VIII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych (nr 42)**

z dnia 31 maja 2017 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych (nr 42)

31 maja 2017 r.

Komisja Mniejszości Narodowych i Etnicznych, obradująca na posiedzeniu wyjazdowym w gmachu Ukraińskiego Domu Ludowego w Przemyślu pod przewodnictwem poseł **Danuty Pietraszewskiej (PO)**, przewodniczącej Komisji, rozpatrzyła:

– informację Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji na temat aktualnej sytuacji i problemów mniejszości ukraińskiej na Podkarpaciu.

W posiedzeniu udział wzięli: **Teresa Karczmarek** zastępca dyrektora Departamentu Wyznań Religijnych oraz Mniejszości Narodowych i Etnicznych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, **Dagmara Mazurkiewicz-Karasińska** główny specjalista kontroli państwowej Delegatury w Rzeszowie Najwyższej Izby Kontroli, **Ewa Leniart** wojewoda podkarpacki wraz ze współpracownikami, **Aneta Flis** dyrektor Kancelarii Zarządu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego w Rzeszowie, insp. **Paweł Filipek** zastępca komendanta wojewódzkiego Policji w Rzeszowie wraz ze współpracownikami, **Robert Choma** prezydent Przemyśla, **Lucyna Podhalicz** przewodnicząca Rady Miejskiej w Przemyślu, **Piotr Pipka** dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 2 im. Markiana Szaszkewicza w Przemyślu, **Igor Horków** członek zarządu głównego i **Maria Tucka** członek rady głównej Związku Ukraińców w Polsce wraz ze współpracownikami, **Maria Ficak** przewodnicząca oddziału Ukraińskiego Towarzystwa Nauczycielskiego w Polsce, **Bogdan Huk** prezes Stowarzyszenia Ukraińskie Dziedzictwo i członek zespołu redakcyjnego tygodnika mniejszości ukraińskiej „Nasze Słowo", **Michał Pulkowski** przewodniczący Stowarzyszenia „Ukraiński Dom Narodowy" oraz **Jarosław Wujcik** dyrygent Ukraińskiego Chóru Męskiego „Żurawli".

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Andrzej Kniaziowski** i **Beata Machul-Telus** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca zarządu Oddziału w Przemyślu Związku Ukraińców w Polsce Maria Tucka:

Dzień dobry państwu. Witam bardzo serdecznie w murach tej szacownej instytucji, w Ukraińskim Domu Narodowym, budynku ponad 100-letnim, w którym tworzono ukraińską kulturę. Jest mi niezmiernie miło, ponieważ po raz trzeci mam przyjemność gościć w tym budynku państwa Komisję sejmową. Takim optymistycznym akcentem chciałabym rozpocząć naszą pracę, że po każdym takim spotkaniu Komisji sejmowej w Przemyślu rodziło się coś dobrego, coś pozytywnego, a negatywy odchodziły w niepamięć. Wydawało mi się, że taka tradycja i taka praktyka są jak najbardziej wskazane, szczególnie u nas w Przemyślu. Liczę na to, że tak będzie w przyszłości.

Bardzo serdecznie witam panią wojewodzinę Leniart. Witam panie i panów posłów, panią przewodniczącą Komisji sejmowej. Witam gospodarza miasta pana prezydenta Roberta Chomę. Witam przedstawicieli władz wojewódzkich, samorządowych, miejskich i wszystkich dziennikarzy, którzy będą o nas pisać. Witam również wśród nas byłego i obecnego dyrektora przemyskiej Szaszkiewiczówki – Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 2 w Przemyślu z ukraińskim językiem nauczania – pana Juliana Baka i pana Piotra Pipkę. Witam również nasze służby mundurowe. W tym miejscu chciałabym podziękować panom za sprawną i całodobową pracę podczas obchodów 70. rocznicy akcji „Wisła", które odbywały się w Przemyślu. Panowie, dziękuję bardzo.

Aby nie przedłużać, ponieważ czas jest cenny, a na pewno jest dużo pytań i spraw do omówienia, przekazuję głos pani przewodniczącej.

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Dzień dobry państwu. Szanowni państwo, otwieram posiedzenie sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych w drugim dniu naszego pobytu w województwie podkarpackim. Wczoraj spotkaliśmy się u pani wojewody z wszystkimi przedstawicielami mniejszości, które występują na Podkarpaciu, a przynajmniej zaprosiliśmy wszystkich, natomiast dzisiaj spotykamy się głównie z mniejszością ukraińską. Posłowie przybyli tutaj po to, żeby was wysłuchać, porozmawiać o problemach czy sprawach, o których chcielibyście się od nas dowiedzieć, albo które chcielibyście nam przekazać.

Jestem przewodniczącą Komisji. Nazywam się Danuta Pietraszewska. Towarzyszą mi posłowie, którzy bardzo chcieli się z wami spotkać. To jest wiceprzewodniczący. Przedstawiam pana Ryszarda Gallę, który jest wiceprzewodniczącym Komisji. Chciałam również przedstawić członków naszej Komisji – panią Małgorzatę Golińską, panią Martę Kubiak, pana posła Piotra Apela, pana posła Krzysztofa Głuchowskiego, pana posła Antoniego Dudę i pana posła Bogdana Latosińskiego.

Chciałam powitać również przedstawicieli naszego rządu, którzy przyjechali z nami. To jest pani Teresa Karczmarek zastępca dyrektora Departamentu Wyznań Religijnych oraz Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Panią wojewodę już gospodyni tutaj przywitała. Chciałam jeszcze przywitać panią Małgorzatę Majkę-Onyszkiewicz, która jest pełnomocnikiem wojewody podkarpackiego i która nam towarzyszy w całym naszym wyjeździe, pomaga nam, organizuje, więc jesteśmy jej bardzo wdzięczni. Witam również panią Anetę Flis dyrektora Kancelarii Zarządu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego. Przepraszam, bo się już wcześniej przywitałam, ale witam również pana Roberta Chomę prezydenta miasta Przemyśla. Chciałam go przywitać jako przewodnicząca. Witam panią Marię Tucką prezesa zarządu oddziału Związku Ukraińców w Przemyślu. Najserdeczniej witam przedstawicieli mniejszości. Chciałam jeszcze powitać pana posła… Może to jest…

Poseł Wojciech Bakun (Kukiz15) – spoza składu Komisji:

Posła miejscowego. Wojciech Bakun.

Poseł Ryszard Galla (niez.):

Wczoraj jego biuro oglądaliśmy.

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Nabazgrano mi tak, więc tytułem usprawiedliwienia po prostu, ale bardzo serdecznie witam. Przede wszystkim witam przedstawicieli mniejszości ukraińskiej, którzy dzisiaj biorą udział w naszym posiedzeniu.

Porządek dzienny posiedzenia naszej Komisji obejmuje jeden punkt i dyskusję nad tym punktem, mianowicie informację Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji na temat aktualnej sytuacji i problemów mniejszości ukraińskiej na Podkarpaciu. Po przedstawieniu przez panią dyrektor materiału informacyjnego będę zapraszała państwa do dyskusji. Pani dyrektor, zapraszamy.

Zastępca dyrektora Departamentu Wyznań Religijnych oraz Mniejszości Narodowych i Etnicznych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji Teresa Karczmarek:

Teresa Karczmarek.

Szanowna pani przewodnicząca, szanowni państwo, wczoraj cały dzień mówiliśmy o problemach mniejszości narodowych na Podkarpaciu. Mówiliśmy m.in. o sytuacji mniejszości ukraińskiej, więc żeby nie powtarzać, krótko przypomnę…

Mamy świadomość, że mniejszość ukraińska jest największą mniejszością na Podkarpaciu. Według spisu z 2011 r., mocno nieaktualnego na dzisiaj, oficjalnie jest to 3481 osób. Myślimy, że jest znacznie więcej. Ludność ukraińska jest dość rozproszona po całym regionie. Najwięcej ludności ukraińskiej zamieszkuje gminę Komańcza – ponad 10%, oficjalnie 538 osób. Mogą to być szacunki też już w tej chwili nieaktualne.

Mogę powiedzieć o wsparciu, jakiego udziela Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji, a wcześniej Minister Administracji i Cyfryzacji, bo to jest kontynuacja tego działu, tj. mniejszości narodowe i etniczne, które przeszły z resortu spraw wewnętrznych do resortu cyfryzacji i później z MAC wróciły z powrotem do MSWiA.

Jesteśmy w Narodnym Domu. Już oglądając salę teatralną, wspominaliśmy o tym, że w 2011 r., kiedy następowało przekazanie tego Domu Ludowego na rzecz Związku Ukraińców w Polsce, to Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji miał swój istotny udział w przekazaniu, ale też później w modernizacji tego domu. Tak jak też zostało powiedziane, na przestrzeni wielu lat minister przekazał dość dużą sumę pieniędzy – w sumie łącznie ponad 2 mln zł.

Na ten rok jest przewidziana jeszcze dotacja inwestycyjna w wysokości 500 tys. zł. Jest planowana, a przynajmniej na to są przeznaczone pieniądze w budżecie Skarbu Państwa, odnowa części elewacji zachodniej budynku i remont ewakuacyjnej klatki schodowej. Umowa nie jest jeszcze podpisana. Po posiedzeniu Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych w dniu 7 czerwca, czyli za tydzień, kiedy nastąpi zatwierdzenie procedur, do połowy czerwca ta umowa powinna być podpisana i natychmiast powinny być przekazane środki na remont, żeby gospodarz Narodnego Domu, czyli Związek Ukraińców w Polsce, mógł rozpocząć prace inwestycyjne i zakończyć je, przynajmniej ten etap, jeszcze w tym roku budżetowym.

Wczoraj, o czym wspominaliśmy, rozmawialiśmy również z obecnym panem dyrektorem szkoły Szaszkiewiczówki. To wczoraj się chwaliłam i dzisiaj jeszcze raz powtórzę, że na remont i przebudowę Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 2 im. Markiana Szaszkewicza w Przemyślu Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji od 2013 do 2016 r. przekazał 1,003 mln zł. Czy będzie kiedyś coś więcej? Nie wiem, bo trzeba składać wnioski.

Tym z państwa, którzy wczoraj byli na posiedzeniu, chciałam przypomnieć, a tym osobom, które są pierwszy raz dzisiaj z nami, powiedzieć, że chciałam zaprosić do składania wniosków o udzielenie dotacji na wsparcie mniejszości narodowych i etnicznych. Bezpośrednio po 7 czerwca będzie ogłoszony nowy nabór, tzw. trzecia transza. Można będzie składać wnioski. Wszystkie informacje będą na stronie internetowej. Do podziału pozostało nam jeszcze około 1,7 mln zł, w związku z czym zapraszam. Jeżeli ktoś ma jeszcze jakąś potrzebę w zakresie zrealizowania jakiegoś projektu w tym roku, to proszę bardzo. Nie są to pieniądze inwestycyjne, więc na pewno nie mogą to być inwestycje w rozumieniu Prawa budowlanego. Remont – tak, inwestycja – nie. Albo po prostu organizacja jakichś imprez artystycznych. Może być również wydanie jakiejś książki, czasopisma, opracowania.

W tym roku do tej pory w dwóch transzach, czyli w rozdaniu z grudnia 2016 r. i z lutego br., na wsparcie mniejszości narodowych, ale wszystkich takich organizacji, które mają siedzibę na terenie województwa podkarpackiego, przeznaczono z puli Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji 109 tys. zł. Nie mówię, że to jest dużo. Nie jest mało. No, jest to zawsze coś. Są to jakieś pieniądze, które może pomogą zrealizować jakiś drobny projekt, może będą jakąś częścią składową większego projektu.

Chyba jednak nie sprawy finansowe są obecnie głównym problemem, przynajmniej jeśli chodzi o mniejszość ukraińską. Zwiedzając wczoraj miejsca pamięci, przynajmniej te, które udało nam się zobaczyć, rzeczywiście widzimy, że należałoby się nad tym pochylić. Tutaj może nie sam Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji bezpośrednio i natychmiast może reagować. Bardziej są to służby policyjne. Byliśmy w miejscach pamięci – wczoraj w Pawłokomie, dzisiaj w Pikulicach. Mamy w pamięci planowaną w zeszłym roku imprezę „Na Iwana, na Kupała” i zespół Ot Vinta, jak i mnóstwo innych problemów, których przyczyną może są jakieś niedomówienia, może zatargi pomiędzy ludnością rdzennie polską a mniejszością ukraińską.

W związku z tym chyba byłoby wskazane oddać głos przedstawicielom Policji, którzy mogliby powiedzieć coś na temat tego, co dalej się dzieje, czy prowadzone są jakieś postępowania wyjaśniające. A może już sprawy zaszły dalej, może znamy sprawców. Jeśli mogę, pani przewodnicząca, podziękować…

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

To wszystko, tak?

Zastępca dyrektora departamentu MSWiA Teresa Karczmarek:

Dziękuję bardzo. Jeśli będą jakieś pytania, oczywiście, na każde odpowiem.

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Dziękuję bardzo, pani dyrektor. Nie wiem, czy przedstawicielom Policji chcieliby państwo zadawać pytania, czy najpierw ogólnie ktoś by się wypowiedział. Tak, bardzo proszę.

Pełnomocnik Komendanta Wojewódzkiego Policji w Rzeszowie do spraw Ochrony Praw Człowieka nadkom. Łukasz Gliwa:

Dzień dobry. Witam państwa serdecznie. Nadkomisarz Łukasz Gliwa, pełnomocnik komendanta wojewódzkiego Policji w Rzeszowie.

Pani przewodnicząca, pani wojewodo, szanowna Komisjo, szanowni państwo, jeżeli chodzi o konkretne sprawy, to do nich może odniesie się pan komendant miejski z Przemyśla, bo one dotyczą… Tutaj pani pytała o Pikulice, więc odnośnie do tej sprawy może przedstawi informację.

Natomiast chciałbym ogólnie powiedzieć o przestępstwach motywowanych przynależnością narodową na Podkarpaciu. Te sprawy dotyczące bezpieczeństwa mniejszości na Podkarpaciu są ważnym elementem naszej pracy. Jeżeli chodzi o czyny natury dyskryminacyjnej czy też motywowane właśnie przynależnością narodową, wyznaniową, rasą czy inną cechą chronioną, to one stanowią bardzo niewielką część, jeżeli porównamy je do ogółu przestępstw. Dla przykładu, w minionym roku policjanci na Podkarpaciu wszczęli ponad 26 tys. postępowań, z czego czyny motywowane uprzedzeniami stanowiły 42 sprawy. Natomiast warte jeszcze podkreślenia jest to, że większość tych czynów dotyczyła sfery werbalnej, a więc związanej ze znieważeniem. Odnotowaliśmy również kilka zdarzeń, w przypadku których doszło do bezpośrednich ataków na osoby z uwagi na ich przynależność narodową, ale w tych sprawach zostały postawione zarzuty.

Oczywiście, my do takich spraw podchodzimy z należytą uwagą i zaangażowaniem. Mamy świadomość, że nawet drobne incydenty, jeżeli dotyczą mniejszości, budzą społeczne emocje, budzą niepokój wśród przedstawicieli mniejszości. Dlatego też te sprawy, tak jak wspomniałem, prowadzimy z należytą uwagą i z zaangażowaniem.

Oczywiście, nie wyróżniamy w swoich działaniach żadnej z form dyskryminacji czy też grupy osób pokrzywdzonych przestępstwem. Wykonujemy swoje czynności, określone prawem, wobec każdego w taki sam sposób. W przypadku zaistnienia zdarzeń, gdzie jest podejrzenie, że motywacją sprawcy były uprzedzenia – czy to narodowościowe, etniczne, wyznaniowe czy też rasowe – prowadzimy postępowania jak w każdej innej sprawie. Wyjaśniamy okoliczności tych zdarzeń, ustalamy świadków, badamy podłoże, badamy motywację. W te działania są zaangażowani funkcjonariusze zarówno pionu prewencji, jak też pionu kryminalnego, a gdy sprawy wymagają, oczywiście, szerszych działań, również policjanci komendy wojewódzkiej.

Dziękuję. Może pan komendant teraz powie o sprawie dotyczącej Pikulic.

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Tak. Zapraszamy pana komendanta do wypowiedzi.

Komendant miejski Policji w Przemyślu mł. insp. Wojciech Kiełtyka:

Młodszy inspektor Wojciech Kiełtyka, komendant miejski Policji w Przemyślu.

Szanowni państwo, tak jak powiedział mój przedmówca, Policja jest organem, który nie rozpatruje spraw czy nie podejmuje interwencji ze względu na osobę zgłaszającą. Dla nas, policjantów, problem każdego człowieka, który zwraca się do nas o pomoc, jest problemem najważniejszym. Tutaj nie zwracamy uwagi na płeć, narodowość, przynależność, obywatelstwo, tylko po prostu, jeżeli człowiek wymaga pomocy i tej pomocy od nas oczekuje, jak najbardziej staramy się jej udzielić i w najlepszy sposób ją przekazać. Jeżeli chodzi już o konkretne sprawy, to na każde zgłoszenie reagujemy jednakowym zaangażowaniem sił i środków. Dla nas każde zdarzenie jest zdarzeniem ważnym.

Dlatego też, biorąc pod uwagę przywołany tutaj wcześniej incydent na terenie cmentarza w miejscowości Pikulice, zostały wykonane wszystkie czynności, które były do zrealizowania do tej pory. Został zabezpieczony film. Są nagrania z portalu internetowego YouTube. Zostały ustalone personalia osoby, która ten film umieściła. Na dzień dzisiejszy, co prawda, postępowanie jako całość postępowania zostało umorzone, jednak my w dalszym ciągu wykonujemy czynności w tej sprawie. Zwróciliśmy się do innej jednostki Policji na terenie kraju o ustalenie miejsca zamieszkania tego człowieka. Po pro-

stu musimy go przesłuchać i zobaczyć, jaki jest jego udział w tej sprawie, zaczynając m. in. od umieszczenia nagrania w Internecie. Z odpowiedzi, jaką otrzymaliśmy z innej jednostki, wynika, że jest to człowiek poszukiwany przez tamtą jednostkę do innych spraw. Na chwilę obecną ukrywa się przed wymiarem sprawiedliwości, przed organami ścigania.

Natomiast, tak jak powiedziałem na początku, jest to sprawa, którą się nadal interesujemy i nadal wykonujemy w niej czynności, więc jako Policja nie odpuściliśmy i nie schowaliśmy sprawy do szuflady. Cały czas jest żywe zainteresowanie, są bieżące sprawdzenia i kontrole w celu ustalenia i zatrzymania kolejnej osoby, jak i dalszej realizacji sprawy. Na temat tej sprawy miałbym tyle do powiedzenia.

Dziękuję. Jeżeli będą jakieś pytania, to postaram się odpowiedzieć.

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Dziękuję bardzo. Mam tylko takie pytanie, ale to może pan komendant od razu albo później odpowie, bo tam było kilkadziesiąt osób, które zakłóciły procesję. Czy były tylko dwa zarzuty? Czy w ogóle były jakiekolwiek zarzuty, czy nie?

Sprawę tej procesji omawialiśmy też na posiedzeniu w Sejmie. To było rok temu. Trzeba powiedzieć, że mniejszością ukraińską i tymi różnymi incydentami zajmujemy się w Sejmie już od ponad roku. Na kilku posiedzeniach w różnych aspektach te problemy się przejawiały. Ci, którzy brali udział w tej procesji, również uczestniczyli w posiedzeniu naszej Komisji sejmowej. Z ich relacji wynikało, że tam było kilkadziesiąt osób, a nie jedna czy dwie osoby. Dlatego chciałam po prostu się dowiedzieć, czy wobec tych pozostałych osób… Czy one są też poszukiwane, czy są przesłuchiwane albo jak daleko, na jakim etapie jest Policja? Dziękuję.

Komendant miejski Policji w Przemyślu mł. insp. Wojciech Kiełtyka:

Poproszę może o dokończenie wypowiedzi. Pani przewodnicząca, mówiłem na temat zupełnie innego zdarzenia. Natomiast procesja jest odrębnym wydarzeniem. Tak jak pani zauważyła, tam było 19 osób, którym przedstawiono zarzuty. Postępowanie do dnia dzisiejszego toczy się przed sądem. Natomiast ja mówiłem o uszkodzeniu płyt nagrobkowych na cmentarzu pikulickim. To po prostu dwa różne tematy. Może nie zrozumiałem dokładnie. Tak, mówiłem wcześniej na temat płyt nagrobkowych, które to czynności trwają.

Natomiast jeżeli chodzi o sprawę związaną z procesją, to – tak jak powiedziałem przed chwilą – jest tam 19 osób, którym zostały przedstawione zarzuty dotyczące popełnienia różnych przestępstw. Materiały zostały skierowane do sądu celem rozpatrzenia. Na dzień dzisiejszy w sądzie jeszcze nie zapadły wyroki. To jeszcze jest sprawa na etapie postępowania sądowego. W dalszym ciągu ustalamy kolejne osoby z tych zabezpieczonych przez nas nagrań i z bardzo obszernych materiałów, które zostały zabezpieczone. Analizujemy je i po prostu próbujemy następne osoby ustalić. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Dziękuję, panie komendancie. No, czyli takich incydentów jest po prostu więcej. Wobec tego pani wojewoda chciała coś dodać? Tak, chciała pani to samo wyjaśnić, bo to jest ważny incydent.

Wojewoda podkarpacki Ewa Leniart:

Tak, pani przewodnicząca. Chciałam wyjaśnić, bo pan komendant mówił właśnie o innym zdarzeniu.

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Tak, już mamy wyjaśnioną sprawę.

Wojewoda podkarpacki Ewa Leniart:

Rzecz dotycząca procesji jest zupełnie inna. Bardzo dziękuję.

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Dziękuję bardzo. Wobec tego otwieram dyskusję. Zapraszam w szczególności przedstawicieli mniejszości ukraińskiej. Bardzo proszę.

Mam jeszcze jedną prośbę, żeby osoba, która będzie zabierała głos, przedstawiła się, dlatego, że jest to nam również potrzebne potem do raportu z posiedzenia.

Członek Zarządu Głównego Związku Ukraińców w Polsce Igor Horków:

Igor Horków, Związek Ukraińców w Polsce, członek zarządu głównego i jednocześnie pracownik Związku Ukraińców w Polsce, tutaj w Przemyślu, w tym budynku.

Na początku chcielibyśmy państwu opowiedzieć o takim jednym projekcie Polska Lab, który był realizowany przez Towarzystwo Inicjatyw Twórczych „ę” z Warszawy oraz Fundację Evens. Projekt Polska Lab to jest połączenie organizacji pracujących z młodzieżą z nowymi technologiami. Zakłada jakby mówienie o pewnych problemach, z którymi młodzież spotyka się w przestrzeni publicznej swojego miasta lub swojego miejsca zamieszkania.

W 2016 r. Związek Ukraińców w Polsce Oddział w Przemyślu zgłosił się do tego projektu. Spośród chyba dwudziestu kilku zgłoszonych wniosków nasze zgłoszenie okazało się najlepsze i jako partner lokalny zaczęliśmy wspólnie realizować projekt Polska Lab.

Polska i ukraińska młodzież z Przemyśla spotykała się w tym budynku kilkakrotnie. Omawiano sytuację w Przemyślu. Młodzi ludzie mówili, co im się tutaj nie podoba i co by chcieli poprawić itd., od rzeczy absolutnie różnych, jak np. jakaś dziurawa, nieremontowana ulica, zamknięty na zimę orlik, po sprawy, które są związane z poczuciem bezpieczeństwa, które wynika z takiej a nie innej przynależności narodowej.

Wśród 20 problemów wyłonionych przez młodzież szkolną, uczniów gimnazjum i liceum, wybrano jeden – w ocenie tej młodzieży – najważniejszy, czyli gorsze traktowanie ludzi przez tzw. większość. Mówię, jak to definiowała młodzież. Chodzi o traktowanie ludzi przez większość mieszkańców Przemyśla ze względu na ich narodowość oraz na manipulacje historyczne. Akurat wyboru tego problemu dokonał jedyny uczeń Polak, który brał udział w tym projekcie. W związku z tym dalej myśleliśmy o tym, jak pracować z tym problemem, jak o nim opowiedzieć, ale nie tylko jako o kwestii problemów ukraińskich w Przemyślu, tylko o rzeczach bardziej uniwersalnych, które odnoszą się do spraw wykluczenia, dyskryminacji itd.

W ramach tego projektu powstały dwa filmy. Chcielibyśmy jeden państwu pokazać. To krótki, trzyminutowy film dokumentalny „Anonim”, który w całości, od początku do końca, był zrealizowany przez młodzież. Sama młodzież układała do niego teksty, sama chodziła z kamerą, oczywiście, pod okiem profesjonalnego reżysera dokumentalisty, sama opowiadała o tym, co myśli. To są trzy krótkie historie. Pierwszą opowiada chłopak, który jest Polakiem z Przemyśla. Dwie pozostałe osoby to są członkowie naszej społeczności. Żadna z nich nie ma jeszcze 18 lat. Wszyscy są tutaj od zawsze, związani z Przemyślem, z Polską, tak samo jak ich dziadkowie, pradziadkowie, rodzice. Ten film jakby częściowo pokazuje to, z czym obecnie młodzież ukraińska w Przemyślu musi się stykać i jak funkcjonować.

[Prezentacja filmu dokumentalnego pt. „Anonim” zrealizowanego przez młodzież z Przemyśla w ramach projektu Polska Lab]

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Dziękujemy za przedstawienie nam filmiku. Będzie jeszcze komentarz, tak?

Członek Zarządu Głównego Związku Ukraińców w Polsce Igor Horków:

Tak, bo to jest dla nas sprawa bardzo ważna, kluczowa, czyli bezpieczeństwo młodzieży. Niestety, młodzież coraz częściej spotyka się w Przemyślu na ulicy czy w autobusie z uszczypliwymi – delikatnie mówiąc – komentarzami, aby nie rozmawiała po ukraińsku. Proponuje się jej – mówiąc delikatnie – wyjazd do siebie, czyli na Ukrainę, chociaż mieszka tutaj od urodzenia, w sumie od zawsze, nie ma nigdzie indziej korzeni.

Przy słupie, który stoi przy podjeździe do szkoły ukraińskiej, co jakiś czas jest naklejana naklejka z rysunkiem przekreślonym Stepana Bandery z podpisem „Śmierć banderowcom”. Tu warto dodać, że dla osób, które te naklejki rozklejają po Przemyślu… Ostatnio też widziałem taką naklejkę na tablicy ogłoszeń przy jednym z marketów. W Przemyślu słowa „Ukrainiec” i „banderowiec” to są synonimy. Czyli Ukrainiec jest tym gotowym wrogiem, banderowcem, któremu można życzyć tylko śmierci, tak?

Nasza młodzież pomału przyzwyczaja się do hasła „Znajdzie się kij na banderowski ryj”, bo czasem słyszy to za swoimi plecami. Żeby wspomnieć ostatnią procesję z 26 czerwca ubiegłego roku, to było to bardzo mocno wyartykułowane.

Natomiast to jest też tak, że napad na procesję jest konsekwencją pewnych działań i pewnych zapowiedzi, realizowanych w przestrzeni publicznej przez środowiska radykalne w Przemyślu. Już półtora roku przed procesją w 2014 r. odbywał się Marsz Orląt i kolumna, która przechodziła spod pomnika Orląt Przemyskich na rynek, przechodząc tutaj koło budynku Narodnego Domu, zaczęła skandować: „Znajdzie się kij na banderowski ryj". Wtedy wprost jakby wyartykułowano to, co się stało potem na procesji.

Zresztą w międzyczasie, po tym marszu, na którym pierwszy raz w przestrzeni publicznej miasta wykrzyczano takie hasło, pod naszym budynkiem w godzinach popołudniowych na jednym z uczniów rozdarto koszulkę, ponieważ była z tryzubem, czyli z herbem Ukrainy. Innemu rozbito nos, bo rozmawiał po ukraińsku pod tym budynkiem. Akurat przejeżdżał patrol Policji, ale jakoś nie był specjalnie zainteresowany interwencją. Nasza młodzież chyba nie do końca ma zaufanie do działań Policji w tych kwestiach, dlatego też one nie są zgłaszane.

Ostatnie takie zdarzenie przed naszym budynkiem miało miejsce pod koniec stycznia. Z tego budynku po studniówce wychodził jeden z pracowników szkoły razem z dwiema paniami. Został zaczepiony przez grupę agresywnych chłopców, którzy byli agresywni tylko dlatego, że tamte osoby rozmawiały po ukraińsku między sobą i wychodziły właśnie z tego budynku. Zdarzają się też różne zaczepki na ulicach. Sam kilkakrotnie… Jestem w miarę wysoki i mam brodę, to mnie chyba troszkę ciężej jest zaczepić, ale do osób, które były na procesji, gdzieś tam mówiono: „No, jeszcze zobaczymy", tak?

To jest to, z czym mogę się stykać jako człowiek już dorosły, jako ojciec dzieci. Natomiast nie chciałbym, żeby moje dzieci z tym się musiały stykać. Niestety, mam takie przeczucie, że pomału będę musiał zacząć przygotowywać własne dzieci na to, że… Rzeczywiście, trzeba się przygotowywać na rozmowę ze swoimi dziećmi na temat tego, dlaczego ktoś je wyzywa za to, że są dziećmi ukraińskimi, a nie polskimi. Osobiście mam taką obawę.

Pochodzę z Pomorza. Na Pomorzu w latach 90. najgorszym wyzwiskiem było „ty Ukraińcu". Jak ktoś przegrywał w piłkę, to nie mówił, że są głupie zasady, tylko że ukraińskie zasady, tak? Moja głowa kilka razy dostała kamieniem tylko dlatego, że była ukraińska, a kamień leciał z polskiej ręki. Myślałem, że taki czas nie wróci. On wrócił do mnie tutaj w Przemyślu. Jakoś złapał mnie i pewnie złapie jeszcze moje dzieci. No, chyba że stanie się jakiś cud, odmieni się jakiś trend w społeczeństwie.

Jako mniejszość jesteśmy bardzo wyczuleni na tego typu akty, na zaczepianie naszej młodzieży pod szkołą ukraińską przy ulicy Smolki. Często uczniowie mówią mi, ale też nauczycielom, że boją się wyjść, bo stoi grupa kilkunastu osób, raczej takich, które częściej korzystają z siłowni niż z książek. Boją się po prostu przejść, bo zawsze to się kończy jakimś zaczepianiem i wyzwiskami. Póki co, więc miejmy nadzieję, że nie będzie gorzej. Cała ta sytuacja, którą mamy w Przemyślu, jakoś do złudzenia przypomina mi sytuację z brytyjskiego Harlow, gdzie nienawiść z internetu przeniosła się na ulicę i skończyło się zabójstwem obywatela polskiego. Bardzo byśmy nie chcieli, żeby w Przemyślu do tego doszło. Dlatego też tak mocno o tym wszystkim mówimy, bardzo mocno to akcentujemy, ponieważ mniejszości chyba zawsze są wyczulone na tego typu zmiany.

Ostatnio mieliśmy Dzień Wyszywanki, takie międzynarodowe święto ukraińskiej koszuli wyszywanej, związanej z tradycją ukraińską od wielu wieków. Na Ukrainie w jednym z muzeów jest najstarsza wyszywanka. Właśnie obchodzi swoje tysiąclecie. W tradycji ukraińskiej wyszywanki są bardzo zakorzenione. Część uczniów, którzy mieli wziąć udział w przejściu z balonikami biało-czerwonymi i niebiesko-żółtymi na rynek w Przemyślu, odmówiła udziału w tym przejściu, bojąc się o swoje bezpieczeństwo. Część przyszła w koszuli wyszywanej dzień przed planowanym przejściem na rynek, ponieważ powiedziała, że publicznie się już nie pokaże.

Po procesji dużo się zmieniło. Tutaj jest obawa o bezpieczeństwo, tym bardziej, że dla osób radykalnie do nas nastawionych w Przemyślu czy na Podkarpaciu słowo „banderowiec" jest synonimem słowa „Ukrainiec", niezależnie w ogóle od wszystkiego, od jakiegoś rozróżnienia, tak? Jeżeli słyszymy „Znajdzie się kij na banderowski ryj" albo „Śmierć banderowcom", niestety, boimy się, że to chodzi właśnie o nas, dlatego, że zapowiedź z 2014 r. faktycznie została zrealizowana w 2016 r., półtora roku po tej zapowiedzi.

Dodatkowo boimy się też dlatego, że narasta nienawiść w internecie, tak? Sytuacja z procesją pokazała, że mobilizacja środowisk radykalnie nastawionych w Przemyślu i w okolicy może się… Te środowiska nie żartują. Nie rzucają słów na wiatr. To chciałbym bardzo mocno podkreślić, że jeżeli mówią, że do czegoś dojdzie, to prawie, że ze stuprocentową pewnością możemy powiedzieć, że do tego dojdzie. Dlatego jakby chcielibyśmy bardzo zwrócić uwagę na mowę nienawiści w internecie. Pokażę tu parę screenów z internetu, które przygotowałem specjalnie na dzisiejsze spotkanie. Tu są niektóre wpisy. Można sobie przeczytać.

To jest list otwarty kibiców z zeszłego roku, sprzed procesji. Przed nami też jest kolejna procesja 11 czerwca. Boimy się, że może dojść do czegoś takiego. To jest akurat Młodzież Wszechpolska, która protestowała podczas naszej procesji na Pikulice. Tak się stało, że jedynymi, którzy mieli wtedy ze sobą czerwono-czarną flagę, byli właśnie młodzi wszechpolacy. Dzięki trzeźwej ocenie sytuacji jednego z policjantów, który nakazał im schować do kieszeni flagę, którą ze sobą przynieśli, nie doszło do jakiejś większej prowokacji.

Nie wiem, to chyba tyle z mojej strony. Może ktoś z państwa chciałby uzupełnić, to bardzo proszę.

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Bardzo dziękuję. Są to wstrząsające relacje, ale bardzo się cieszę, że mamy dzisiaj na posiedzeniu pana komendanta i mamy przedstawicieli Policji. Myślę, że skrzętnie to też odnotowują, bo mowę nienawiści trzeba tępić w zarodku.

Jestem przekonana, że zdecydowana większość przemyślan to nie są ludzie, o których państwo mówią, prawda? Jest grupa radykalistów, nacjonalistów, którzy po prostu czują się albo samowolni, albo bezkarni. Po prostu widzą miejsce dla siebie. To należy napiętnować. Należy natychmiast reagować na wszelkie takie przejawy nienawiści. Stygmatyzowanie mniejszości jest wbrew naszej konstytucji, dlatego że mniejszość ukraińska to są obywatele polscy, zgodnie z konstytucją, którzy ze wszystkich praw zapewnionych im przez konstytucję mogą korzystać i muszą być pod ochroną państwa.

Zapraszam do dyskusji. Bardzo proszę. Proszę się też przedstawić.

Członek Związku Ukraińców w Polsce Romana Zołotnyk:

Romana Zołotnyk. Jestem członkiem przemyskiego oddziału Związku Ukraińców w Polsce.

Jestem mamą 14-letniego syna, który uczęszcza do Szaszkiewiczówki. Jego też dotyczą te zaczepki i obraźliwe słowa ze względu na jego narodowość. Chciałam panu komendantowi powiedzieć, że jest problem ze zgłaszaniem tego typu wypadków, bo dzieci się boją. On mówi: „Nie chcę o tym mówić, bo jeżeli będę zeznawać, jeżeli powiem, to przecież następnym razem naprawdę oberwę. To już nie będzie tylko słowo, a mogę oberwać". Te dzieci, które tego doświadczają, nie zgłaszają, bo się boją.

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Rodzice mogą zgłosić.

Członek Związku Ukraińców w Polsce Romana Zołotnyk:

Tak, ale on mi mówi: „Ty, mamo, zgłosisz, ale ja znowu wyjdę. Ten człowiek będzie szedł tą ulicą. On już wie, że zgłosiłem. Co z tego, że to ty zgłosisz?". Mówię: „No, ja zgłoszę". To nie jest, że dziecko, ale jeżeli ten, który wobec niego stosował jakąś agresję… Mówi: „Przecież jego ukarzą czy dostanie upomnienie, ale ja następnym razem mogę poważnie oberwać". Dlatego nie są zgłaszane te przypadki.

Plus takie informacje w internecie, że ktoś gdzieś mieszka: „Ta dziewczyna chodzi w wyszywanej bluzce, jeździ autobusem numer taki a taki, mieszka tutaj a tutaj". To są informacje w internecie, które są jakby takim ostrzeżeniem. No, i co ma zrobić ta dziewczynka? Z kim się będzie…

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

To jest wskazanie wręcz palcem.

Członek Związku Ukraińców w Polsce Romana Zołotnyk:

Tak. Cóż ma zrobić ta dziewczynka? Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Czyli ten strach, to przerażenie u dzieci i młodzieży ma uzasadnienie w tym, co się dzieje. Bardzo proszę.

Przewodniczący Stowarzyszenia „Ukraiński Dom Narodowy" Michał Pulkowski:

Michał Pulkowski, Stowarzyszenie „Ukraiński Dom Narodowy", a także Związek Ukraińców w Polsce.

Chciałbym jeszcze to uzupełnić i podkreślić, bo kolega tutaj mówił, że społeczność ukraińska w Przemyślu i w ogóle na tych ziemiach jest społecznością autochtoniczną. Znikąd tutaj nie przyjechaliśmy. Byliśmy tu zawsze, nawet wcześniej niż większość obywateli, o których mówi się, że są – już tutaj padło to słowo – rdzennie polscy, często też po prostu o ukraińskich nazwiskach, ale to na marginesie. Ci uczniowie, którzy się tutaj wypowiadali, to byli potomkowie właśnie tej społeczności miejscowej, która jest tutaj od zawsze. Tak czasem porównuję, że to jest trochę tak, jak z sytuacją Indian w Ameryce, że tutaj byliśmy zawsze i mam nadzieję, że będziemy. To jest jedna sprawa.

Druga sprawa. Nie chciałbym powiedzieć, że takiego przyzwolenia, ale takiej narastającej… Tu kolega nie wspomniał, ale o ile sobie dobrze przypominam, to w tym marszu, od którego – nie chciałbym tego powiedzieć – się zaczęło, ale który był pierwszym symptomem, gdzie pierwszy raz padły pod Ukraińskim Domem Narodowym, pod tym domem, słowa „znajdzie się kij" itd., brał udział jeden z zastępców obecnego tutaj pana prezydenta i na tę sytuację nie było żadnej reakcji. To można potraktować jako pewne przyzwolenie.

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Dziękuję bardzo. Może teraz udzielę głosu panu, który jeszcze nie mówił, dobrze? Bardzo proszę. Tak, pan się przedstawi.

Członek Związku Ukraińców w Polsce Julian Bak:

Julian Bak, pierwszy dyrektor szkoły ukraińskiej w Przemyślu.

Jak się rozglądam po sali, jestem seniorem, chyba najstarszym uczestnikiem dzisiejszej dyskusji. Pamiętam resztki II wojny światowej. Własnym nogami przedeptałem akcję „Wisła". Na Warmii i Mazurach przeżyłem 34 lata. W 1978 r. wróciłem do Przemyśla. Pracowałem w administracji państwowej wojewódzkiej i miejskiej w Przemyślu.

W 1990 r. zwróciliśmy się z prośbą do władz miasta, na fali „Solidarności" i sprzyjających warunków. „Solidarność" doceniała potrzebę współpracy z nami w zorganizowaniu ukraińskiej szkoły. Początki były trudne. Nie wiem, czego miasto się obawiało, żeby tę szkołę w Przemyślu otworzyć. Mieliśmy straszne przeszkody, żeby to się stało. Ogromnej pomocy udzielił nam pan profesor Janowski, który był wtedy wiceministrem oświaty. Zacytuję państwu tu jego słowa, które on wtedy wypowiedział na naszym spotkaniu. Pani Zołotnyk była też w tej komisji, gdzie był duży opór. „Nigdy w Przemyślu takiej szkoły nie będzie. Jeśli chcecie to zrobić, to my zorganizujemy ogólnomiejski strajk." Do strajku nie doszło. Pan Janowski, był wtedy na spotkaniu, wysłuchując naszej strony i drugiej strony. Końcowe jego słowa były takie: „Panowie" – zwracał się do władz miasta – „gdybyście byli ze mną w Kazachstanie, z którego wracam, gdybyście zobaczyli, jak ze łzami w oczach Polacy pragną swego i proszą o swoje słowo, to byście tym ludziom dzisiaj tego w Przemyślu nie zabraniali". Te słowa w mojej pamięci zostaną już do końca. Tak się stało, że trzy dni później Ukraina ogłosiła suwerenność. Sądzę, że to przeważyło, że władze Ukrainy, która się tworzyła i polski rząd podjęły decyzję, że w Przemyślu szkoła powstała.

Minęło 25 lat. Ta szkoła już wykształciła ponad 250 absolwentów. Może dyrektor aktualny mnie poprawi. Prawie 90% absolwentów, a może więcej, podejmuje wyższe studia. Są wśród nich lekarze, prawnicy, informatycy, elektronicy. Pracują w poważnych firmach, naszych polskich i zagranicznych, pracują także poza granicami. Wiem, że chyba 2 nasze absolwentki pracowały w jakichś urzędach rządowych w Warszawie.

Tak więc dołożyliśmy swoją cegiełkę do życia w Przemyślu. Ta młodzież tu pracuje i pracuje na rzecz miasta.

Sam mam dwie córki, które skończyły studia medyczne i pracują w Przemyślu, ale wielu absolwentów uczelni medycznych, którzy kończą studia, do Przemyśla nie wraca, bo to nieperspektywiczne miasto. Jadą do Wrocławia, do Warszawy, do Lublina, Bóg wie gdzie. Tak mnie zabolało, gdy kiedyś, będąc na naszym Zieleniaku, usłyszałem rozmowę starszej pani z tym panem, który miał coś do sprzedania. „Oj, coś pani dawno nie widziałem." „A, bo w szpitalu byłam." No, i relacja o tym, co tam było w szpitalu itd. Machnęła ręką i mówi: „Panie, co tu mówić. W Przemyślu leczą nas tylko Ukrainiec i Żyd". Zabolało mnie to, bo myślę, że moje córki, które są lekarzami, całe serce oddają ludziom, którzy przychodzą po pomoc.

Boję się. Panie prezydencie, jedno mnie zatrważa, że większość tych incydentów podnosi młodzież. Procesję obsługiwała młodzież. Marsz pod pomnik Orląt z wykrzykami – młodzież. Nic nie mam, niech będzie Młodzież Wszechpolska, ale niech to będzie rzeczywiście młodzież, która ceni i uprawia patriotyzm polski, ale niech po prostu nie niszczy innych mieszkańców, również obywateli Polski. Myślę, że w Przemyślu w szkolnictwie temat współistnienia, współżycia powinien być tematem, nad którym władze miasta i oświata się zastanowią.

Był już czas, kiedy dyrektorowałem, że nie było różnicy. Nasza młodzież się spotykała. Uczniowie z liceum przychodzili do naszej szkoły, korzystali z naszej sali gimnastycznej, robili wspólne imprezy. Pewną tamą stała się ubiegłoroczna procesja. Sądzę, że musimy zrobić wszystko, żeby Przemyśl był normalnym miastem, gdzie każdy obywatel – bez względu na to, kim on jest, z jakiego kraju pochodzi – poczuje, że jako obywatel polski ma zagwarantowane wszystkie prawa, które gwarantuje mu konstytucja.

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Dziękuję bardzo. Pani zgłaszała się najwcześniej, to może teraz pani i potem pani, dobrze?

Przewodnicząca zarządu Oddziału w Przemyślu Związku Ukraińców w Polsce Maria Tucka:

Proszę państwa, z zawodu jestem nauczycielką. Pracuję w ukraińskim szkolnictwie od 30 lat. Pracowałam również w Krakowie i w Legnicy w ukraińskiej szkole. Pracuję w Przemyślu.

Myślę, że całe zło, o którym tutaj mówimy, wynika z procesu nauczania. W naszym szkolnictwie mówi się bardzo mało o mniejszościach. Jestem również autorką podręczników do języka ukraińskiego. Był taki okres w naszym szkolnictwie w Polsce, że mówiono tylko o dzieciach zdrowych, pięknych, o jasnej skórze itd. W pewnym momencie zauważyliśmy, że obok nas są też dzieci kalekie, niedowidzące itd. i podręczniki zaczęto wydawać w innym kierunku, z innymi treściami. Myślę, że treści nauczania, które znajdują się w podręcznikach, w oświacie, za mało albo w ogóle nie mówią o mniejszościach narodowych, o sąsiadach, którzy żyją obok.

Podam również przykład z własnego życia. Mieszkałam w akademiku w Krakowie przez 4 lata z koleżanką. W pewnym momencie, dowiadując się, chociaż nigdy tego nie ukrywałam, kim jestem, ona mówi: „No, taka fajna dziewczyna. Szkoda, że Ukrainka". Bardzo mnie to zabolało, kiedy o tym się dowiedziałam, ale pomijając urazy…

Przeglądając fachową literaturę do nauki języków obcych czy w ogóle mówiąc o małych ojczyznach, można zauważyć, że nie wspominamy o tym, że mamy obok siebie również małe ojczyzny mniejszości. Nie ma tych treści w podręcznikach. Nie ma tych treści w planach nauczania. Swego czasu były robione – jeszcze przez Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli – podręczniki o mniejszościach. Serię takich podręczników wydał pan Mirosław Sielatycki. Wydawało się, że idzie to w dobrym kierunku. Niestety, podręczniki i materiały dydaktyczne znikły. Może gdzieś tam leżą jeszcze w przepaściach bibliotek, ale nikt po nie nie sięga.

Podobnie jest z językiem. Swego czasu proponowaliśmy, żeby język ukraiński był językiem ogólnie dostępnym, przynajmniej na pograniczu polsko-ukraińskim, żeby młodzież polska również mogła korzystać z lektoratów języka ukraińskiego. W obecnej sytuacji,

kiedy jest dość duży napływ młodzieży z Ukrainy, Ukraińcy uczą się języka polskiego, są doskonałymi uczniami, ale zapomina się o tym, że jest też szkolnictwo mniejszości narodowej. Właśnie te treści powinny się znaleźć w powszechnym systemie nauczania, a nie tylko okazjonalnie, kiedy jest Rok Języków Obcych albo jakaś inna okazja, żeby o tym mówić, bo wtedy pisze się stosowne artykuły w prasie fachowej, prawda? Raz na kwartał albo raz na rok, albo raz na 10 lat. Materiały, o których mówię, mają w tej chwili dawność 20-letnią, bo obecnie takich materiałów nie spotkałam.

Realizujemy różne programy międzynarodowe, ale za mało mówimy o tych, którzy żyją obok nas. Takich programów, niestety, jest bardzo mało. Tego się nie mówi w szkole. Tego się nie mówi na kazaniu, na ambonie. Nie mówi się na katechezie, że są inne wyznania, a nie jesteśmy monolitem. Każdy z nas, nawet jak tu siedzimy, ma inne poglądy, inne spojrzenie na wiarę, inne spojrzenie na mniejszości.

A mniejszości są na to bardzo wyczulone. To jest inna wrażliwość. Łatwiej jest mówić o większości, pisać paragrafy i prawo dla większości, bo, oczywiście, jest większość, ale trzeba też czuć, że obok kogoś może to bardzo boleć, tak jak te dzieci niedowidzące czy te dzieci… Nie mówię, że jesteśmy ułomni, bo nie jesteśmy ułomni. Pracujemy w tym mieście i tworzymy to miasto. Niejednokrotnie powtarzam, że jest to moje miasto z dziada pradziada i chciałabym, aby tak zostało. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Dziękuję. Tak, pani teraz…

Przewodnicząca Rady Miejskiej w Przemyślu Lucyna Podhalicz:

Dziękuję bardzo, pani przewodnicząca. Lucyna Podhalicz, przewodnicząca Rady Miejskiej w Przemyślu.

Szanowni państwo, dziękuję za te głosy, bo one są tutaj z uwagą wysłuchiwane, ale żeby dyskusja miała taki walor życzliwości i dobrej praktyki, jak i, oczywiście, pewnego postępu w relacjach i naprawy tego, co z całą pewnością wymaga naprawy, to ważny jest kontekst. Należyty kontekst, prawda? Musimy patrzeć na historię wzajemną naszych narodów – narodów doświadczonych przez historię, przez los. To trzeba uznać i temu trzeba oddać pokłon.

Natomiast mam zupełnie inne doświadczenia. Mieszkam tutaj w Przemyślu szereg lat. Mam wielu przyjaciół Ukraińców mieszkających w Przemyślu. Kiedyś pode mną mieszkała bardzo znana pani poetka ukraińska, która zupełnie inaczej patrzy na historię swojego narodu niż my, Polacy, ale to nie przeszkadzało nam w spotykaniu się, w serdecznych rozmowach i wymianie różnych opinii.

Pracuję w Szpitalu Wojewódzkim im. św. Ojca Pio. Jestem zastępcą dyrektora, stąd prowadzę też rozmowy z partnerami ukraińskimi we Lwowie na temat współpracy pomiędzy szpitalami. One są bardzo ciekawe, bardzo interesujące, pełne życzliwości. Rzeczywiście, w szpitalu pracują ukraińscy specjaliści. Z wielkim szacunkiem są przyjmowani przez nas.

Podam też przykład śp. Jerzego Stabiszewskiego. Na pewno spora część państwa pamięta tego wielkiego lekarza, Ukraińca, wielkiego przyjaciela dwóch narodów, na którym należałoby się wzorować, bo model, który on wypracował, który właśnie przedstawiał, to był model współpracy, zrozumienia i bardzo pozytywnych relacji. To i po stronie państwa, i po stronie Polaków było bardzo fajnie przyjmowane.

Podkreślam jeszcze raz, że na pewno państwa wrażliwość powoduje, że państwo tak odczuwają. Jak gdyby tego nie mogę potwierdzić, bo tych incydentów nie znam. Wręcz przeciwnie, z mojego doświadczenia wynika, że są przyjazne, są dobre relacje. Ale też patrzmy na kontakt wzajemny, na tę historię wielowiekową, prawda? No, Chrobry wcześniej. Wielokrotnie ziemie przemyskie były znowu Rzeczypospolitej oddawane. Przemyśl to jest miasto po prostu polskie od wieków, ale otwarte i życzliwe mniejszościom narodowym. Funkcjonuje tutaj zespół szkół. Państwo polskie przekazuje zwiększoną subwencję. To nie jest taka subwencja jak na polskie szkoły. Jest ta otwartość, a o problemach, rzeczywiście, trzeba rozmawiać i trzeba te problemy rozwiązywać wspólnie, z taką otwartością i wzajemnością. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Bardzo dziękuję. Teraz pan. Pan prezydent chciał zabrać głos? Za chwileczkę. Proszę bardzo.

Członek zespołu redakcyjnego tygodnika mniejszości ukraińskiej „Nasze Słowo”:

Bogdan Huk. Jestem mieszkańcem Przemyśla, a także dziennikarzem, ale chodzi mi przede wszystkim o to, że jestem przemyślaninem.

Po ataku na procesję w Pikulicach pan prezydent Choma zorganizował konferencję prasową. W ubiegłym roku to się odbyło. Na tej konferencji pan prezydent Choma powiedział następujące zdanie, którego do dziś nie mogę przeboleć. Pan prezydent Choma powiedział prawie dokładnie tak: „Dopóki Związek Ukraińców w Polsce i Ukraińcy w Polsce nie wyjaśnią sprawy Wołynia, napady będą się powtarzać”. Było to najgorsze, najbardziej brutalne wsparcie dla szowinizmu i agresji, których przed chwilą Ukraińcy doświadczyli podczas procesji pikulickiej. Jako dziennikarz postawiłem panu Robertowi Chomie pytanie o to, czy nie powinien jednak przeprosić Ukraińców, mieszkańców miasta, jakoś wyjaśnić. Otrzymałem taki komentarz, który przed chwilą przytoczyłem. Myślałem o tym, czy zgłosić na Policję fakt współpracy pana Roberta Chomy z agresorami, ale pomyślałem, że prawdopodobnie znajdzie się okazja, żeby mu to przypomnieć. Bardzo dobrze się składa, że pan Choma będzie zabierał głos po mnie, ponieważ nawołuję, tak jak i wtedy, do wyjaśnienia, o co panu prezydentowi chodziło.

Czy Ukraińcy w Przemyślu zasługują na jakiś szacunek? Czy zasługujemy na poczucie bycia obywatelami, na poczucie, że nie jesteśmy szczuci nie tylko na ulicy, ale także przez najwyższego tu przedstawiciela władzy samorządowej?

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Dziękuję bardzo. Pan prezydent Choma ma głos. Bardzo proszę.

Prezydent Przemyśla Robert Choma:

Pani przewodnicząca, pani wojewodo, szanowni państwo, zaproszeni goście, na koniec chciałbym tylko zostawić taki materiał do protokołu dzisiejszego spotkania, dotyczący działań miasta na przestrzeni chociażby ostatnich 15 lat, jak jestem prezydentem miasta, w tym historii tworzenia szkoły ukraińskiej, roli komitetu obywatelskiego w tym czasie i „Solidarności” jako inicjatywy zasługującej ze wszech miar na wsparcie. Materiał przedstawia też działania dotyczące współpracy tak z mniejszością ukraińską w Przemyślu, jak i z Ukraińcami na wschodzie. Nie chciałbym teraz tego przedstawiać. Prosiłbym, w miarę możliwości, o dołączenie tego do protokołu jako materiału, który jest także materiałem poglądowym, oddającym to wszystko, co na przestrzeni ostatnich lat się wydarzyło.

Natomiast chciałbym się odnieść do tych argumentów pana redaktora, ale może na końcu, z racji tej ostatniej wypowiedzi jako wieńczącej czy oczekującej, bym się z czegoś tłumaczył. Do tego wrócę.

Odnoszę wrażenie, proszę państwa, że przedstawiając te wszystkie negatywne zjawiska, które niewątpliwie są negatywnymi zjawiskami, ale są zjawiskami incydentalnymi i zdecydowanie marginalnymi w swoim wymiarze, jeżeli chodzi o skalę przestępstw czy zjawisk… Ulica Smolki to jest taka ulica czy wychowujące się tam osoby… Od dziecka tą ulicą chodzę, bo mieszkałem nieopodal przy ulicy Słowackiego. Jako dziecko byłem tam zaczepiany i nie tylko ja, ale wszyscy w zasadzie byliśmy zaczepiani z uwagi na autorament ludzi, jacy tam zamieszkiwali, w związku z tym przypisywanie tego jakiejś konkretnej niechęci… To pewnie przez niektórych z państwa znowu będzie tak odebrane, że usprawiedliwiam tego typu zachowania. Nie, ale proszę też i zdecydowanie protestuję przeciwko wytwarzaniu atmosfery jakiejś grozy czy horroru, który ma miejsce w Przemyślu. Przemyśl jest normalnym miastem.

Współpracujemy z Ukraińcami. Państwo siedzący przy tym stole też doskonale wiedzą, że współpracowaliśmy na przestrzeni lat. Nie chcę tutaj pokazywać swojej roli. Zapłaciłem określoną cenę, także poprzez decyzję o zakazie wjazdu na Ukrainę, m.in. po tych incydentach, które miały tutaj miejsce. Tak samo po drugiej stronie incydentem przecież, bo tak traktuję to zdarzenie, był okrzyk wzniesiony przez jednego z uczestników procesji: „Jeszcze Polska nie zginęła, ale zginąć musi”. To również jest incydent,

ale o tym nie mówimy. Nie pokazujemy w drugą stronę czegoś, co godzi także w dobre imię Polski i Polaków.

Proszę państwa, odnośnie do synonimów i potoku tego, co się dzieje w internecie, jako samorządowiec – obojętnie, czy to prezydent, czy radny – każdy z nas jest synonimem skorumpowanego, niekompetentnego nieroba. To jest, niestety, język, którym się dzisiaj posługują ludzie, głównie młodzi, ale starszym też nic nie brakuje. Kultura języka, chęć siania tej nienawiści – to jest w różnych obszarach. Tego również doświadczam i wcale nie czuję się w ten sposób dyskryminowany czy prześladowany. Jest to, niestety, ale pokłosie źle rozumianej demokracji i wolności słowa. U nas „banderowiec" jeszcze rzeczywiście długi czas będzie synonimem bardziej zbrodniarza niż bohatera i to zdecydowanie w Polsce tak będzie.

Tutaj może nie na koniec, ale przechodząc do tego, o czym mówił pan redaktor, nie wiem, czy prawdą jest, bo nie śledziłem słów pana redaktora w „Naszym Słowie", cytat, który także bardzo wyraźnie wybrzmiał, gdy określił mnie pan jako „ukrainożerca prezydent Przemyśla". Czy zasłużyłem na taki epitet? Nie wiem. Jeśli to nie jest prawda, to proszę mi powiedzieć. Natomiast jeżeli jest to prawda według pana, to dlaczego próbuje pan poprzez słowa, które wypowiedziałem wtedy, określać to jako nawoływanie do ataków?

Chodzi mi o rozliczenie się z przeszłością. Dopóki nie będzie tego rozliczenia z przeszłością, to niektórzy rzeczywiście będą postrzegali zdarzenia na Wołyniu czy związane z tym wszystkim, o czym się dzisiaj mówi, o Banderze czy banderowcach, jako zło. Każdy będzie czuł się – nie wiem – predestynowany do tego, żeby to państwu wytykać.

Jeżeli te słowa kogoś obraziły… Nie przepraszam za nie, bo nie czuję, bym kogokolwiek uraził, ale jeśli państwo czują się urażeni tymi słowami, to na pewno ich nie wycofam, natomiast powiedzieć „przepraszam" zawsze potrafiłem i teraz również to mówię, jeżeli jest takowa potrzeba. Natomiast tego zdania nie zmienię. Obowiązkiem nas wszystkich jest uznanie takiej a nie innej historii, ale to zostawiam historykom.

Nie jestem politykiem. Jestem samorządowcem, któremu dane jest być prezydentem wszystkich, nie tylko Polaków, ale i Ukraińców. Wiele razy dawałem tego przykład. Mówiłem o tym w Warszawie na posiedzeniu rządowej komisji do spraw mniejszości w obecności pana prezesa Piotra Tymy. Mam prawo wypowiadać się w imieniu mieszkańców. Mam też prawo brać udział w demonstracjach. Być może mój zastępca brał wtedy udział w jednej z demonstracji, ale ja też brałem udział w marszu wołyńskim rok temu. Nie było żadnych ekscesów czy ataków. Jednak pamiętam też marsz zakończony pod pomnikiem Orląt Przemyskich, jak jeden z organizatorów nawoływał do tego, by wspólnie oddać hołd wspólnym ofiarom bratobójczej walki w 1918 r. o Przemyśl. Takowa minuta ciszy była i hołd został oddany ofiarom – Polakom i Ukraińcom, którzy ginęli w bratobójczej walce. Dostrzeżmy więc także gesty, które są robione na rzecz pojednania. Myślę, że moje 15 lat tutaj, to świadczyło o tym, że to pojednanie, jak również ta decyzja… Przy każdych wyborach niemalże płaciłem określoną cenę polityczną, będąc albo Ukraińcem, albo ukrainofilem. Temu też nie będę zaprzeczał, bo to jest po prostu z punktu widzenia… No, bez sensu.

Natomiast, proszę państwa, mówimy dużo o mniejszości. Dobrze, że państwo polskie na przestrzeni wieków, ale mówimy o współczesnym czasie, robi tak wiele dla mniejszości. Wypowiadając niedawno słowa do „Kuriera Galicyjskiego", przed świętami, bo to chyba przed 3 maja było, powiedziałem, że życzyłbym sobie, by mniejszość polska na Ukrainie miała takie prawa, jak mniejszość ukraińska w Polsce i żeby cieszyła się takimi przywilejami, a przynajmniej częścią z tych przywilejów. To nie jest też chyba życzenie obrazoburcze czy wtykające kij w mrowisko, tylko życzenie takie, byśmy jako sąsiedzi ze sobą żyli w zgodzie. Tak jak to było właśnie przed wojną i jak to jest możliwe, byśmy prowadzili dalej, ale jeśli nie będziemy wspólnie rozmawiać, mówić o trudnych sprawach, wyjaśniać, przesądzać, nawet się spierać, ale rozmawiać, to nie będzie dialogu, tylko będzie monolog dwóch narodów czy dwóch stron pewnego konfliktu.

Odnośnie do niemówienia tych rzeczy na kazaniach, niedawno rozmawiałem z arcybiskupem Szalem, naszym metropolitą, który mówił mi, że z okazji obchodów operacji „Wisła" proponował wspólną modlitwę w Ustrzykach Dolnych, w cerkwi i w kościele,

młodzieży polskiej i ukraińskiej zgromadzonej tam na Spotkaniu Młodych Archidiecezji Przemyskiej. Proponował, by się wspólnie razem pomodlić, ale nie było odzewu. Te apele są z różnych stron, z naszej strony także.

Naprawdę nie czuję się tym, który miałby nawoływać do jakichkolwiek konfliktów. Po pierwsze, nie mam tego w naturze. Po drugie, zależy mi na tym, żeby moje dzieci także żyły w mieście, które jest miastem przyjaznym, które jest miastem wielokulturowym od wielu pokoleń i by tak było naprawdę. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Dziękuję, panie prezydencie. No, i właśnie temu ma też nasza Komisja służyć – dialogowi. Widać, że jest możliwy spokojny dialog, nawet na tematy bardzo trudne. Przed panem jeszcze pan się zgłosił, a potem pan, dobrze?

Poseł Wojciech Bakun (Kukiz15) – spoza składu Komisji:

Dzień dobry państwu. Wojciech Bakun, poseł na Sejm, mieszkający w Przemyślu. Nie jestem członkiem Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Natomiast bardzo dziękuję pani przewodniczącej za zaproszenie mnie jako członka polskiego parlamentu wywodzącego się z tego miasta. Jednocześnie, szanowni państwo, jestem członkiem Komisji Łączności z Polakami za Granicą i przedstawicielem Sejmu do Zgromadzenia Parlamentarnego Rzeczypospolitej Polskiej i Ukrainy, w którym miałem okazję, chociażby w zeszłym roku, brać udział.

Chciałbym pewną chronologię zachować, dlatego że tutaj w wypowiedzi pana Igora, który mówił, że przyczynkiem do tego ataku na procesję religijną, na tzw. panychydę, były wcześniejsze okrzyki na Marszu Orląt, to nie została zachowana do końca chronologia dlatego, że Marsz Orląt odbywał się w grudniu i to już było po tej procesji, a nie przed nią. Mówimy o Marszu Orląt z 2016 r., kiedy taki incydent z okrzykami faktycznie został zanotowany, a w którym nie brał udziału zastępca pana prezydenta, tylko – o ile mnie pamięć nie myli – wspólnie z panem prezydentem w tym marszu braliśmy udział. Zresztą temu marszowi również patronowaliśmy.

Pan prezydent słusznie zauważył pewną rzecz. Nie chciałbym w tym kontekście się wypowiadać. Pan prezydent poruszył wątek podejścia do mniejszości polskiej na Ukrainie i podejścia do mniejszości ukraińskiej w Polsce. Chciałbym, żeby być może kiedyś odbyło się spotkanie mniejszości polskiej na Ukrainie z mniejszością ukraińską w Polsce, żeby państwo mogli na własne oczy zobaczyć, jakie różnice w podejściu do tych mniejszości nasze kraje prezentują.

Oczywiście, że to nie jest kontekst, ale chciałbym powiedzieć, że podczas ostatniego Zgromadzenia Parlamentarnego RP i Ukrainy, które odbyło się we Lwowie, w zasadzie usłyszeliśmy tylko same złe rzeczy na temat tego, jak Polska podchodzi właśnie do mniejszości ukraińskiej w Polsce, natomiast w żaden sposób strona ukraińska nie chciała się odnieść do tego, jak traktuje mniejszość polską na Ukrainie.

Nie uważam jednak, broń Boże, że polityka wet za wet byłaby polityką słuszną. Natomiast chciałbym, żeby takie spotkanie miało miejsce, dlatego że… Myślę, że tutaj pan prezydent już wystarczająco dobrze to nakreślił. Nie uważam tak. Uważam, że my jako państwo polskie wypełniamy w 100% zobowiązania wobec mniejszości ukraińskiej w Polsce.

Oczywiście, że trzeba zaznaczać te nieprawidłowości, które się pojawiają, te incydenty. Oczywiście, rozumiem, że mniejszość ukraińska czy każda mniejszość jest wyczulona na incydenty na tle narodowościowym i słusznie, natomiast nie należy każdego incydentu traktować jako incydentu na tle narodowościowym.

Pan Igor tutaj jeszcze przytoczył bardzo ważną rzecz, którą się zajmuję od dłuższego czasu, że często Polacy, krzycząc „Banderowcy!”, myślą o Ukraińcach albo, że każdy Ukrainiec jest zrównany z banderowcem. No, i tutaj dochodzimy do sedna problemu – działalności Związku Ukraińców w Polsce i podejścia właśnie do tej sprawy historycznej, do trudnej historii, nie na zasadzie wyjaśnienia, tylko przerzucania się argumentami.

Dlaczego o tym mówię? Dlatego, że wielokrotnie… Do tego zachęcam również członków Komisji, żeby zapoznali się z czasopismami wydawanymi przez Związek Ukraińców w Polsce, chociażby z „Naszym Słowem” i tekstami, które w tym czasopiśmie się znajdują. Mieliśmy wypowiedź pana Bogdana Huka, który często również w tej gazecie

publikuje. Może przytoczę niektóre rzeczy, które tam się znajdują. „Przemyśl jest pod ciągłą okupacją Polski." Szanowni państwo, na jakiej zasadzie mamy budować wspólne, zdrowe stosunki, jeżeli jedna strona mówi o tym, że my jako Polacy jesteśmy okupantem Przemyśla. Nie tak dawno, bo około dwa dni temu, pojawił się film zrealizowany przez stronę ukraińską, mówiący o tym, że Chełm jest również pod okupacją polską. Pan Bogdan Huk, który zabrał przed chwilą głos, jest również autorem książki „Ukraina. Polskie jądro ciemności". Zachęcam również do lektury tej książki i do zapoznania się z tezami, jakie pan Bogdan Huk w tej książce stawia.

Szanowni państwo, albo mówimy wspólnie jednym językiem i dyskutujemy na pewnej płaszczyźnie porozumienia, albo jeszcze długo będziemy obrzucać się wzajemnie oskarżeniami i inwektywami i tego porozumienia bardzo długo nie będzie.

Film, który tutaj widzieliśmy, anonimowy… Nie chcę tutaj prosić o pomoc pana komendanta, ale anonimy na komendzie chyba są zazwyczaj wyrzucane do kosza. Chciałbym znać konkretne przykłady, które za tymi nagraniami stoją, a nie taki film, który – przepraszam – w mojej ocenie jest troszeczkę tendencyjny.

Powiem dlaczego. Dlatego, że jestem Polakiem, moje korzenie jako tako sięgają głównie Polski, natomiast – nawet z racji chociażby nazwiska – pewnie gdzieś tam krew ukraińska się pojawiła, ale moja żona jest grekokatoliczką. Stanowimy jedno z takich małżeństw, które bardzo dobrze potrafi ze sobą współgrać. Bardzo dobrze współżyjemy. Nasze dzieci do pewnego czasu również co drugą niedzielę chodziły do cerkwi. Natomiast po pewnych wydarzeniach, które miały miejsce w zeszłym roku i po wydarzeniach związanych z tym, że byłem osobą odpowiedzialną za projekt ustawy o 11 lipca, moja żona i dzieci w cerkwi pokazywać się za bardzo nie mogą. Nie dlatego, że czują się zagrożone, tylko czują niechęć do siebie z racji tego, że tato, który jest posłem, był odpowiedzialny za ustawę, która została nazwana ustawą antyukraińską, a nie ustawą upamiętniającą ofiary po stronie polskiej.

Dlatego zastanawiam się, czy to stawianie równości między znakami „ukraiński" a „banderowiec" nie jest czynione częściej przez stronę ukraińską niż przez stronę polską, dlatego chciałbym, żebyście… Ja też słyszałem tutaj… Nie przesadzam, wie pan. Rozmawiałem wielokrotnie z panem Piotrem Tymą. Zresztą bardzo często widziałem również jego wypowiedzi, w tym jedną taką wypowiedź, którą można gdzieś tam pewnie też znaleźć, odnośnie do tego, jaki ma stosunek do zbrodni na Wołyniu, czy Związek Ukraińców w Polsce jest w stanie potępić tę zbrodnię, podobnie jak Senat Rzeczypospolitej potępił akcję „Wisła". Pan Piotr Tyma kilkukrotnie uciekł od odpowiedzi. Jeżeli chcemy porozumienia, to musimy znaleźć pewną płaszczyznę. Tą płaszczyzną nie będzie odwieczny spór historyczny i nawoływanie, że my jesteśmy w tej chwili ciągle na Ukrainie, bo jesteśmy w Przemyślu, tylko jesteśmy pod okupacją polską, bo w ten sposób porozumienia, szanowni państwo, nie znajdziemy. Myślę, że tyle wystarczy gwoli wyjaśnienia. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Dziękuję bardzo, panie pośle. Dobrze, panie pośle, że pan powiedział, jaką komisję pan reprezentuje – Komisję Łączności z Polakami za Granicą, bo nasza Komisja Mniejszości Narodowych i Etnicznych ma diametralnie inne zadania niż wasza. O Polaków za granicą to ma walczyć wasza komisja. Polska jest naprawdę jednym z nielicznych krajów, które mają własną ustawę o mniejszościach narodowych i etnicznych, choć te mniejszości stanowią zaledwie 2% ogólnej liczby ludności naszego kraju, więc na pewno racji stanu nie zagrażają, ale Polska stworzyła dla nich ustawę, otacza ich opieką, dotuje pewne zadania. Wychodzi to lepiej lub gorzej, ale generalnie ta pomoc jest i my nie możemy na zasadzie takiej… Przynajmniej nasza Komisja nie może oceniać, że jeżeli na Ukrainie Polacy nie mają takich samych praw, to Ukraińcy w Polsce tej opieki państwa mogą być pozbawieni. To nie jest tak, że jeżeli gdzieś kogoś biją, to my też mamy bić, prawda? Polska, rząd polski, państwo polskie po prostu postępuje zgodnie z ustawą, którą dla mniejszości uchwalono. Taka jest też rola naszej Komisji, żeby tej ustawy bronić.

Pan przewodniczący chciał jeszcze do tej pana wypowiedzi się odnieść.

Poseł Ryszard Galla (niez.):

Jeśli pani przewodnicząca pozwoli, to chciałbym tutaj, szanowni państwo, jako wielokadencyjny członek Komisji, ale przede wszystkim członek mniejszości, bardzo wyraźnie zaprotestować na słowa wasze, panie prezydencie i kolego pośle, jeśli chodzi o zasadę wzajemności. Żaden… Nie, ale słuchajcie, więc pozwólcie…

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Spokojnie, panie pośle. To może pan ad vocem odpowie.

Poseł Ryszard Galla (niez.):

No, ale porównał pan sytuację mniejszości ukraińskiej w Polsce z Polakami na Ukrainie. Muszę państwu powiedzieć, że każdy członek mniejszości, bez względu na to, czy mówimy o członkach mniejszości w Polsce, czy mówimy o mniejszości polskiej za granicą, powie jasno: „Prawa nabyte mają być prawami chronionymi". Naszym zadaniem jest pilnować tego. Na ogół to jest tak, że jeśli coś się dzieje wśród mniejszości polskiej, czy to na Ukrainie, czy na Litwie, to my jako przedstawiciele różnych mniejszości w Polsce solidaryzujemy się z nimi, wspieramy ich, pomagamy im. To jest właśnie to zadanie, które stoi między nami, przedstawicielami mniejszości narodowych i etnicznych.

Jeśli państwo pozwolą, bo nie chciałbym już później zabierać głosu, dzisiaj rano o godzinie 9.30 byliśmy u arcybiskupa seniora Martyniaka. Wiecie co? Warto by było, żeby może na takim forum, gdzie państwo zasiedliby razem, ksiądz arcybiskup powiedział to, co powiedział nam, z czym się zgodziła pani wojewoda i każdy z nas, który tam w spotkaniu uczestniczył. Naprawdę jest potrzebny dialog.

Przepraszam, że to powiem, ale dzisiaj widzę, że kto, jak nie przedstawiciele władzy samorządowej i przedstawiciele mniejszości ukraińskiej, mają zasiąść do tego stołu i wspólnie pracować nad tym, żeby jednak do takich sytuacji nie dochodziło. Oczywiście, rozumiem pana prezydenta. Incydent, prawda? Ale to właśnie te incydenty powodują, że ta ilość może tutaj po prostu wzrastać. Dlatego mój apel jest skierowany i do władz samorządowych, ale także i do przedstawicieli mniejszości ukraińskiej. Musicie ważyć, musicie pilnować, musicie dbać o zachowanie takiej sytuacji, aby naprawdę do takich incydentów nie dochodziło.

To nie jest łatwe. Mówię to jako przedstawiciel mniejszości niemieckiej. Nawet dzisiaj u księdza arcybiskupa powiedziałem, że my to przerabialiśmy, ale dużo wcześniej. Dzisiaj posłużę się, Antoni, jeszcze raz tym naszym przykładem, bo jesteśmy z województwa opolskiego. Możemy powiedzieć, że większość spraw mamy za sobą, aczkolwiek te incydenty też się pojawiają, ale już reagujemy na to wspólnie, na pewno jakby karcimy za takie postępowanie i staramy się budować cały czas tę dobrą współpracę na przyszłość. Dzisiaj naprawdę, Antoni, możemy powiedzieć, że nie ma problemów, chyba, że ktoś z zewnątrz przyjedzie, prawda? Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Teraz głos miał zabrać pan. Bardzo proszę.

Członek Związku Ukraińców w Polsce Pawło Striłka:

Dzień dobry. Pawło Striłka. Jestem mieszkańcem Przemyśla, obywatelem i rdzennym mieszkańcem tych ziem. Jestem z Podkarpacia. Urodziłem się w Sanoku.

Na własnej osobie doświadczyłem różnego rodzaju takich właśnie drobnych incydentów. Po marszu w czerwcu ubiegłego roku nie zaatakowano mnie osobiście, ale zaatakowano mój samochód, bo samochód ma czerwoną wyszywankę i jest identyfikowany z Ukrainą, z ukraińską kulturą, tak? W przeciągu ostatniego roku te incydenty powtarzały się trzykrotnie. Były porysowane trzy samochody. Dwa razy przecinano opony. Na koniec dostałem taki prezent – naklejkę „Śmierć banderowcom". Urodziłem się w 1971 r. Nie moim zadaniem jest rozliczać się z przeszłością. Jestem mieszkańcem tej ziemi, natomiast władza miejscowa milczy lub wręcz przyzwala na tego rodzaju działania. Wszystkie te incydenty zgłaszałem na Policję, oprócz tego ostatniego, właśnie naklejenia naklejki „Śmierć banderowcom", którą dzisiaj przywiozłem tutaj, żeby ją pokazać. To są incydenty, które powtarzają się coraz częściej.

Osobiście nie boję się wyjścia na ulicę, bo jestem duży, więc mało kto może mi zagrozić, natomiast mogę uwierzyć w to, że jest wielu obywateli naszego kraju, a mówimy o Polsce, którzy boją się mówić po ukraińsku, gdy są gdzieś tam na zewnątrz, boją się ubrać tę wyszywankę, którą dzisiaj mam na sobie, a tym bardziej zaznaczyć swój samochód. No, jest to nasza kultura. Jesteśmy z niej dumni. Wielokulturowość tego miasta też miałaby na tym polegać, że władze miasta wspierają nas w takich momentach, które są dla nas trudne. Ten margines społeczeństwa, który jest w każdym społeczeństwie – i ukraińskim, i polskim – występuje przeciwko innej narodowości czy ludziom myślącym inaczej. Władze miasta powinny nas wspierać i absolutnie odcinać się od tego, natomiast władze miasta albo milczą, albo dają przyzwolenie.

Po 26 czerwca ubiegłego roku było drobne posiedzenie w sprawie Iwana Kupały, czy jesteśmy w stanie zabezpieczyć nasze dzieci podczas tych uroczystości. Jak mówiłem, nie boję się osobiście, ale boję się o nasze dzieci. Mam trzech synów. Nie wiadomo, co oni zrobią po uroczystości. Czy oni będą śpiewać po ukraińsku? To może być uznane za prowokację, która doprowadzi do jakiegoś następnego incydentu, o którym pan prezydent pisał też w liście do Związku Ukraińców w Polsce, że on nie jest odpowiedzialny, a wręcz przekłada odpowiedzialność za to, co może się stać, na społeczeństwo ukraińskie. To znaczy, że my jesteśmy odpowiedzialni, natomiast władze miasta w żaden sposób nie przyczynią się do tego, żeby zapewnić nam bezpieczeństwo. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Bardzo dziękuję. Pan się zgłosił, a potem pani dyrektor i pani wojewoda.

Członek Zarządu Głównego Związku Ukraińców w Polsce Igor Horków:

Wrócę do wypowiedzi pana posła Bakuna, ponieważ zarzucił mi błędy w chronologii. Chciałem, panie pośle, przypomnieć, że Marsz Orląt Przemyskich i Lwowskich odbywał się w grudniu 2014 r., półtora roku przed procesją. Żeby nie być gołosłownym i udowodnić, że to nie ja się pomyliłem, pokażę państwu krótki filmik zrealizowany przez portal lokalny Nowiny24.pl.

Poseł Wojciech Bakun (Kukiz15) – spoza składu Komisji:

To było pod koniec 2016 r., kiedy ja…

Członek Zarządu Głównego Związku Ukraińców w Polsce Igor Horków:

To tak, bo tam… Współpracuje pan z ONR, co według mnie jest hańbiące, tzn. jest pan… Impreza się odbyła m.in. pod pańskim patronatem. Natomiast pokazuję… Tak, nie chciałem wspominać.

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Proszę państwa, tutaj ja udzielam głosu. Panie pośle, bardzo bym prosiła, żeby…

Członek Zarządu Głównego Związku Ukraińców w Polsce Igor Horków:

Panie pośle, więc przypominam i państwu też od razu pokażemy, żeby było jasne, o czym mówimy. Grudzień 2014 r., półtora roku przed procesją, koło Domu Ukraińskiego. Mogę prosić o dźwięk?

[Prezentacja nagrania wideo z Marszu Orląt Przemyskich i Lwowskich (13 grudnia 2014 r.) zamieszczonego na portalu Nowiny24.pl]

Członek Zarządu Głównego Związku Ukraińców w Polsce Igor Horków:

Tutaj chciałem to tylko państwu pokazać. Ewentualnie, żeby jeszcze państwa emocje niespecjalnie ostudzać, to jest wideo Młodzieży Wszechpolskiej z procesji.

[Prezentacja nagrania wideo z procesji religijnej na Ukraiński Cmentarz Wojenny w Pikulicach (26 czerwca 2016 r.)]

Członek Zarządu Głównego Związku Ukraińców w Polsce Igor Horków:

Jak widzimy, trzymają w rękach czerwono-czarną flagę, którą ze sobą przynieśli. Nie była to zdobyczna flaga. Krzyczą tak do znudzenia.

Natomiast jeżeli chodzi o kwestię… Mieliśmy rozmawiać o mniejszości ukraińskiej, a słyszymy, że możemy się stawać zakładnikami polityki zagranicznej Polski. Jesteśmy

pełnoprawnymi obywatelami tego kraju, a przynajmniej tak zawsze uważałem i mam nadzieję, że będę tak uznawał zawsze, chociaż na tej sali wybrzmiały troszkę inne sygnały.

Co natomiast Związek Ukraińców w Polsce zrobił w kwestii tzw. rozliczenia się z Wołyniem? My się nie mamy z czego rozliczać, ponieważ na Wołyniu nigdy nie mieszkaliśmy i nigdy nie działaliśmy. Powiem krótko, żeby nie zostawiać żadnych złudzeń. W latach 90. Związek Ukraińców w Polsce wspólnie ze Światowym Związkiem Żołnierzy Armii Krajowej organizował cykl konferencji „Polska–Ukraina: trudne pytania". Ukazało się 11 czy 12 tomów pokonferencyjnych. Już wtedy o tym rozmawialiśmy. Niektórzy z obecnych na tej sali jeszcze wtedy nie sprawowali władzy. Oczywiście, też nie ja, tylko jakby korzystam z doświadczenia całej organizacji na przestrzeni dwudziestu kilku lat, jak działa. W 2003 r. śp. przewodniczący związku Miron Kertyczak brał udział w obchodach tragedii wołyńskiej w Porycku (Pawliwce). Potem w 2013 r. m.in. ze strony Związku Ukraińców w Polsce zainicjowano społeczne obchody tragedii wołyńskiej w Porycku (Pawliwce), w których brał udział prezes związku Piotr Tyma. W teatrze w Łucku odbył się spektakl „Aporia 43" poświęcony tragedii wołyńskiej i Polakom, którzy zginęli na Wołyniu.

Zrobiliśmy niemało. Byliśmy obecni przy wszystkich aktach pojednania według formuły „wybaczamy i prosimy o wybaczenie", więc przypominanie nam ciągle, że mamy się z czegoś rozliczyć, coś jeszcze zrobić itd., to jest troszkę – wydaje mi się – nie na miejscu, dlatego, że po prostu… Być może pan poseł Bakun z racji swojego wieku nie pamięta tego, bo nie może pamiętać, co związek robił w ciągu ostatnich lat po 1989 r. dla pojednania polsko-ukraińskiego, jak również dla wyjaśnienia kwestii wołyńskich. Żeby tym tematem się zajmować, to trzeba troszkę zgłębić te kwestie. To tyle.

Żebyśmy natomiast się nie zagłębiali, koncentrując na kwestii Wołynia, bo mieszkamy w Polsce, nikt ze Związku Ukraińców w Polsce tego nie kwestionuje i nie kwestionował. Przynajmniej ja nie słyszałem. Nie znam żadnego dokumentu Związku Ukraińców w Polsce, ani oficjalnego, ani nieoficjalnego, który by podkreślał to, że Przemyśl jest pod okupacją itd. Myślę, że trzeba zainwestować w porządniejszego tłumacza „Naszego Słowa".

Chciałem jeszcze powiedzieć o kilku innych rzeczach, które pokazują, że te incydenty nie są tylko incydentami, ale pokazują pewną tendencję.

Ostatnio startowaliśmy do projektu Tesco „Decydujesz, pomagamy", w którym dzieci polskie i ukraińskie z Przemyśla miały wspólnie stworzyć mural, ale projekt był podpisany jako projekt Związku Ukraińców w Polsce. Niektórzy z pracowników sklepu Tesco odnosili się do nas bardzo przychylnie, ale niektóre panie, które tam pracują, rozdając dzieciom ukraińskim żetony do głosowania, mówiły: „Tylko nie głosuj na Ukraińców", „Nie wrzucaj do zielonego, bo to jest ukraińskie". Jedna pani, która zobaczyła, że dziecko ukraińskie w koszuli wyszywanej wrzuca żeton do urny z projektem Związku Ukraińców w Polsce, mówiła: „Mam nadzieję, że wy, Ukraińcy, i tak nie wygracie".

Być może to są wszystko incydenty, natomiast mówimy o młodzieży, o dzieciach w wieku kilkunastu lat, które powinny zajmować się całkiem innymi rzeczami, a nie tym, że boją się wyjść ze szkoły, że boją się przejść po mieście w koszuli wyszywanej. To jest czas na pierwsze miłości, na pryszcze, a nie takie poczucie zagrożenia, bagatelizowanie i mówienie nam, że gdybyśmy mieli tak, jak Polacy na Ukrainie, to byśmy zrozumieli, jak to może być. My jesteśmy obywatelami tego kraju od urodzenia, od dziada pradziada. Myślę, że mamy takie same prawa. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Dziękuję bardzo. Reakcja na incydenty jest bardzo ważna, bo niereagowanie i nawarstwianie się incydentów powoduje swoistą kulę śnieżną, a kula śnieżna może spowodować lawinę. To może doprowadzić do najgorszego, a przecież wszyscy chyba chcemy tego uniknąć.

Pani dyrektor Departamentu Wyznań Religijnych oraz Mniejszości Narodowych i Etnicznych chciała zabrać głos. Proszę.

Zastępca dyrektora departamentu MSWiA Teresa Karczmarek:

Dziękuję bardzo. Chciałam nawiązać do słów pani prezes Marii Tuckiej, do wypowiedzi dotyczącej braków w kształceniu, w edukacji dzieci i młodzieży. Mówiła pani, że brakuje informacji o mniejszościach narodowych. Mówiła pani o problemach z językiem, o nauczaniu języka ukraińskiego i o problemach z podręcznikami dla mniejszości.

To jest w zasadzie obszar Ministra Edukacji Narodowej, który nie upoważniał mnie do wypowiedzi, niemniej, ponieważ posiadam pewne informacje, mogę je państwu przekazać. Wydaje się, że od jakiegoś czasu… Nie potrafię określić, od jakiego, bo zajmuję się sprawami mniejszości dopiero rok, a przede mną już sporo rzeczy się zadziało.

Jeśli chodzi o Ministerstwo Edukacji Narodowej, sprawami edukacji mniejszości narodowych od lat dwudziestu paru zajmowała się pani Grażyna Płoszajska, która już nie pracuje w ministerstwie, ale te sprawy przejęła pani Krasuska. Jeżeli będzie pani potrzebowała kontaktów, to już poza tym spotkaniem przekażę je pani, bo w tej chwili nie pamiętam telefonu do pani Krasuskiej.

Wiem, że są włączeni eksperci wskazani przez mniejszości narodowe, w tym mniejszość ukraińską, bo zdaje się, że pan Piotr Tyma też pisał do Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego o włączenie ekspertów mniejszościowych, którzy pracowaliby i nad programami edukacji, i nad kształtem podręczników dla mniejszości. Wskazano nam cztery osoby. Pilotowaliśmy te kontakty pomiędzy ekspertami a Ministrem Edukacji Narodowej. Za te sprawy odpowiedzialny jest wiceminister edukacji narodowej pan Kopeć. Wiem, że ci przedstawiciele, których nazwisk nie przytoczę, bo w tej chwili po prostu nie pamiętam, zostali włączeni w prace już na jakimś tam etapie, dość zaawansowanym, niemniej zostali uwzględnieni przez Ministra Edukacji Narodowej i będą pracować na rzecz mniejszości narodowych.

Również jeśli chodzi o zakresy programowe w związku ze zmianami planowanymi w zakresie struktur szkół, gdy mówimy o tych ostatnich przekształceniach, to Minister Edukacji Narodowej, korzystając z kontaktów Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, zaprosił przedstawicieli wszystkich szkół w Polsce, zarówno szczebla gimnazjalnego, jak i ponadgimnazjalnego i licealnego, w których prowadzone jest nauczanie języków mniejszościowych, nie tylko jako drugiego języka, ale w ogóle tam, gdzie się uczy języków mniejszościowych. Ci dyrektorzy tych szkół, którzy dali radę, to przyjechali. Spotkanie było 19 maja. Byli również dyrektorzy przedszkoli polskich, pracujący tam, gdzie jest prowadzone nauczanie języków mniejszościowych. Myślę, że spotkanie było owocne. Parę godzin ja również byłam na tym spotkaniu. Rozmawiano w atmosferze bardzo przyzwoitej, na dużym poziomie kompetencji, więc miejmy nadzieję, że te sprawy będą toczyć się coraz szybciej. One się dzieją. Zawsze można zrobić lepiej, można zrobić szybciej, ale to się dzieje.

Natomiast jeżeli państwo chcieliby zgłosić jeszcze jakieś problemy związane z edukacją mniejszościową, tu w szczególności ukraińską, to bardzo proszę pisać do nas. Możemy być pośrednikiem, ponieważ nie zajmujemy się sprawami edukacji w ogóle, ale jako Komisja Wspólna Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych możemy być pośrednikiem. Tym, co mogę państwu zadeklarować jako pomoc, jest to, że możemy przesyłać do MEN, możemy pytać, możemy monitować. Jeżeli więc będzie potrzebna taka pomoc, to zostawię swoje namiary i będę służyć pomocą później.

Przewodnicząca zarządu Oddziału w Przemyślu Związku Ukraińców w Polsce Maria Tucka:

Jeśli mogę, mówiłam o mniejszościach narodowych w dwóch aspektach – i o szkolnictwie mniejszości narodowych, i o ogólnie dostępnych szkołach, aby również nasi sąsiedzi, którzy uczą się w innych szkołach, byli świadomi tego, że obok nich mieszkają mniejszości narodowe, które mają taką czy inną kulturę, takie czy inne wyznanie. To jest jedna sprawa.

Druga sprawa. Jeżeli chodzi o podręczniki, programy i reformę oświaty, wiem, że o mniejszościach myśli się na końcu. To wspomniałam na wstępie. Reforma wejdzie, a my dowiemy się na końcu, co w tej reformie dotyczy szkolnictwa mniejszościowego.

Nas interesowałoby również to, żebyśmy byli informowani – tak jak i inni przedmiotowcy, tak samo nauczyciele języka ukraińskiego – o tym, co nas czeka od września.

Problemem odrębnym w Przemyślu i problemem przemyskiej szkoły jest brak internatu. Prosiliśmy, zwracaliśmy się niejednokrotnie, ponieważ de facto z naszej szkoły korzysta w tej chwili bardzo dużo dzieci. Są dzieci z Ukrainy, które do nas przyjeżdżają i dzieci z województwa małopolskiego czy podkarpackiego, które mogłyby korzystać. Niestety, rodzice czują – że tak powiem – odpowiedzialność, jeżeli dziecko w tym wieku zostaje bez opieki, bez nadzoru pedagogicznego. Niechętnie przekazują swoje dzieci do naszej szkoły. Mogliby je przekazać, jeżeli przy naszej szkole byłby również internat, w którym moglibyśmy dzieciom zapewnić opiekę.

Myślę, że to jest istotne. Te dwa problemy… Programy i podręczniki dla szkolnictwa mniejszościowego, internat w Przemyślu i szeroka kampania informacyjna w ogólnie dostępnych szkołach o mniejszościach narodowych w Polsce, nie tylko ukraińskiej w Przemyślu. Myślę, że te same problemy mają inni, bo spotykam się z nauczycielami z różnych mniejszości. Mają te same problemy, co my. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Dziękuję bardzo. A czy podstawa programowa dla podręczników ukraińskich została już zatwierdzona?

Przewodnicząca zarządu Oddziału w Przemyślu Związku Ukraińców w Polsce Maria Tucka:

Jest tu obecny na sali pan dyrektor. Nie biorę w tej chwili, na tym etapie, udziału w pracach tego komitetu, więc nie umiem potwierdzić.

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Aha, dobrze. Dziękuję bardzo.

Dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 2 im. Markiana Szaszkewicza w Przemyślu Piotr Pipka:

Piotr Pipka, obecny dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 2.

Tak przysłuchując się dyskusji, brakuje mi tutaj trzeciej strony – strony kościelnej. Bardzo brakuje, bo tak myślę, że m.in. ta strona mogłaby wiele w tej kwestii zrobić.

Faktem jest, że 17 lat temu, gdy młodzież uczestniczyła w uroczystościach państwowych, różnie było. Często była obrażana. W ostatnich latach te wszystkie uroczystości państwowe, w których bierzemy udział, są już na dobrym poziomie, a więc tutaj żaden z naszych uczniów nie jest obrażany. Nie ma żadnych haseł, nie ma jakichś „łozungów", które by nawoływały do nienawiści.

Nasza szkoła mimo wszystko, mimo że ta sytuacja, o której tu tak dużo było powiedziane… Wiele rzeczy faktycznie nie dociera do dyrekcji szkoły, ale słyszymy, bo te informacje dochodzą później, że młodzież gdzieś jest zaczepiana na ulicy czy w trakcie występów. Myślę jednak, że to, co robimy w tej chwili, bo bierzemy udział… Faktycznie, tak jak wczoraj zaznaczyłem w Rzeszowie na spotkaniu, każdego roku organizujemy przynajmniej jedną dużą imprezę z udziałem polskiej młodzieży. Nawet w tych dniach odbyło się spotkanie naszej młodzieży, która przygotowała projekt dotyczący miejsc związanych z ludnością żydowską w Przemyślu. Jutro, m.in. na prośbę nauczycieli przemyskich gimnazjów, będzie powtórzona wycieczka z okazji Dnia Dziecka. Myślę, że to, co robimy i te wspólne imprezy z czasem przyniosą efekt.

Tak jak tutaj pani przewodnicząca Maria Tucka wspomniała, po wizycie Komisji zawsze w Przemyślu pojawiały się lepsze dni. Liczę, że faktycznie lepsze relacje pomiędzy naszymi narodami na pewno się pojawią. My ze swej strony, jadąc na Ukrainę, odwiedzamy Polaków. W ubiegłym roku brałem udział w uroczystościach dwustulecia szkoły Marii Magdaleny we Lwowie. Wcześniej współpracowaliśmy – robiliśmy wspólny projekt – ze szkołą polską w Mościskach. Tak więc nie zamykamy się, tylko jesteśmy po prostu otwarci na tę współpracę. Myślę, że przy obopólnej chęci to osiągniemy, bo chociaż ostatnie nasze święto – Dzień Wyszywanki – odbyło się w asyście straży miejskiej, chciałbym, żeby w przyszłości ono nie musiało odbywać się w asyście straży miejskiej, żebyśmy normalnie wyszli. Przyjemnym faktem było to, że na ten punkt kulminacyjny

Dnia Wyszywanki dotarł do nas pan prezydent miasta Przemyśla. Jestem optymistą. Myślę, że w najbliższym czasie tak nasze święta będą wyglądać – wspólnie i przy wzajemnej aprobacie. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Dziękuję bardzo. Bardzo się cieszę, że pan również zauważył, że do tego okrągłego stołu warto byłoby zaprosić przedstawicieli Kościoła. Pan przewodniczący Galla już wspomniał, że nasza dzisiejsza wizyta u księdza arcybiskupa, to i nam dała wiele do myślenia, ale też wskazała jakby taką drogę przewodnią, że siać to trzeba miłość, a nie nienawiść. On powiedział, że Kościół jest od tego, aby krzewić i siać miłość. Tymczasem, szczególnie w ostatnich czasach, tej nienawiści pojawia się więcej. Ona jest nakręcana jak spirala i to jest niebezpieczne. Może warto taką osobę, która patrzy na to też z innego dystansu, zaprosić do tego wspólnego stołu, prawda? Może byłby takim dobrym negocjatorem albo po prostu osobą, która potrafi wypracować jakiś kompromis, pole do dialogu, który niewątpliwie trzeba prowadzić.

Teraz pani wojewoda. Pan poseł Duda ustąpił. Pani wojewodo, pan poseł pani ustąpił. Kobieta – tak jest, szanujemy to. Bardzo proszę.

Wojewoda podkarpacki Ewa Leniart:

Szanowna pani przewodnicząca, szanowni państwo parlamentarzyści, panie prezydencie, panie komendancie, pani prezes oddziału Związku Ukraińców w Polsce, zebrani uczestnicy tego naszego wyjazdowego posiedzenia sejmowej Komisji. W zasadzie chciałabym bardzo dużo powiedzieć. Mam mnóstwo spostrzeżeń i refleksji. Mam nadzieję, że uda mi się to uczynić, jednocześnie ceniąc ten bardzo cenny czas państwa.

Zacznę może od tego, że zachęcałabym do sięgania do rozwiązań podsuniętych przez pana wiceprzewodniczącego i do budowania relacji pomiędzy mniejszością ukraińską i Polakami poprzez czerpanie z pewnych doświadczeń, dotyczących także i relacji polsko-niemieckich. Pewne drogi już zostały przetarte. Mamy pewną wiedzę, co jest dobrym rozwiązaniem i dobrą praktyką, którą należy przenieść na nasz grunt i powoli, cegła po cegle, rozburzyć mur, który – jak widzimy – jednak zaczął być tworzony.

Żeby rzeczywiście tak się stało, żeby dialog, który jest prowadzony, bo ta współpraca i rozmowy trwają na różnych polach… Prowadzę je na poziomie swego województwa oraz odpowiednika po stronie administracji lwowskiej. Prowadzi je marszałek województwa podkarpackiego ze swoimi odpowiednikami i szerokim gronem partnerów z Ukrainy. Prowadzą je zarówno służby graniczne i policyjne, jak też inne organy administracji, czy to państwowej, czy samorządowej. Prowadzą je obywatele, chyba najszerzej, współpracując na niwie gospodarczej i na niwie kulturalnej, chociaż od jakiegoś czasu dostrzegamy pewne niepokoje, które w sposób szczególny skupiają się w okolicy Przemyśla i powiatu przemyskiego.

Teraz, żeby zrozumieć, dlaczego akurat Przemyśl stał się tym miejscem, gdzie pojawiły się pewne trudności i pewne problemy, które wybrzmiały w sposób szczególny, niezbędne jest sięgnięcie i do relacji między Polską i Ukrainą, i do sytuacji geopolitycznej. Najpierw, by sięgnąć do relacji między Polską i Ukrainą, już przywoływałam pewne wydarzenia na spotkaniu z arcybiskupem Martyniakiem. Częściowo uczynił to pan poseł Bakun.

W roku 1990 Senat Rzeczypospolitej Polskiej dokonał potępienia akcji „Wisła". W 2007 r. prezydenci Polski i Ukrainy… Zresztą wspólnie z panią prezes także byłam na tym wydarzeniu. Uczestniczyliśmy w odsłonięciu upamiętnienia w Pawłokomie. Nagle ten proces budowania wzajemnych relacji w oparciu o wyjaśnianie trudnych zaszłości z historii został przerwany przez ogłoszenie Stepana Bandery bohaterem Ukrainy. Okazało się, że te dwa kroki uczynione wcześniej, przecież z mozołem, z wysiłkiem ze strony polskiej, jednak zostały w jakimś zakresie odrzucone. Tak to zostało przez stronę polską zinterpretowane.

Cóż to sprawiło? Utknęliśmy w 2007 r. na pewnym punkcie w relacjach polsko-ukraińskich. Myślę, że jest pewne oczekiwanie ze strony władz państwowych i samorządowych, jak i ze strony obywateli Polski i Ukrainy, by ten kierunek kontynuować. Co powinno być następnym krokiem? Nie wiem. Pewnie nie jestem osobą czy organem

właściwym, by o tym zdecydować, choć także, jeśli ktoś będzie mnie pytał, swoją opinię na ten temat posiadam.

Co dzieje się dalej? Nie można zapomnieć, nie można nie wskazać kwestii bardzo ważnej dla pojawienia się tej sytuacji czy bardziej atmosfery, bo myślę, że tutaj o atmosferze mówimy. Ogromne znaczenie miała agresja Rosji na Ukrainę.

Co to znaczyło dla Przemyśla i województwa, ale także dla Polski? To, że do granic Przemyśla, województwa i Polski przybliżyła się wojna. To, o czym mówił ten anonimowy człowiek na zdjęciu. Przecież to, że on się boi wojny, że on boi się śmierci zadanej jemu i jego rodzicom, wcale nie oznacza, że on się boi Polaka. To oznacza, że on się boi o przyszłość swoją, swoich dzieci i nas wszystkich. Ja też w kontekście tego, co się dzieje na wschodzie, zaczynam wyrażać taką obawę.

Za to, jak będą kształtowane nasze wspólne losy, Polaków i Ukraińców, Polski i Ukrainy, odpowiadamy jednak my wszyscy. Mamy konkretne zobowiązania, ja pewnie większe z racji funkcji, ale każdy obywatel ma obowiązek budowania dobrych relacji – tak, aby do tragedii, jaką jest wojna, nigdy nie doszło. Natomiast budowanie tego napięcia i strachu nie służy ani dialogowi, ani porozumieniu, ani pokojowi. Musimy mieć tego świadomość.

Odpowiedzialność za ten stan, za taką sytuację i za jej rozwój spoczywa na mieszkańcach Przemyśla, na władzach Przemyśla, powiatu, województwa i państw naszych, Polski i Ukrainy. Dlatego dobrze by było, żebyśmy wszyscy byli ambasadorami porozumienia i jasnego mówienia, że wszystko, co jest złe, należy potępić, a to, co jest dobre, należy kultywować i propagować.

Jest łatwo wyrzucać złe zachowania. One zdarzają się wszędzie. Pan przewodniczący wspomniał, że pojednanie polsko-niemieckie jest daleko bardziej posunięte, ale też dzisiaj napotyka na incydenty. Chciałabym, byśmy tutaj, w Przemyślu, doszli do konsensusu, że takie incydenty są, że są niedobre i my je potępiamy, ale oczekujemy tego, iż takie potępienie złych zachowań w stosunku do Polaków także nastąpi.

Nie można uogólniać. To jest niedobra praktyka. Budowanie stanu napięcia i sytuacji zagrożenia nie służy nikomu. Dochodzimy do ściany.

Proszę także spojrzeć na inną rzecz, niezwykle ważną w relacjach przemyskich, podkarpackich, a także polskich i polsko-ukraińskich. Zaczyna się mówić o wojnie o upamiętnienia. To jest także sprawa, która niczemu dobremu nie służy. Po to, żeby tej wojny o upamiętnienia nie było, musimy wzajemnie przestrzegać prawa, które obowiązuje. Ono zostało stworzone nie przeciwko komukolwiek, nie po to, żeby komuś utrudnić życie. Ono obowiązuje i Polaków, i Polaków narodowości ukraińskiej, romskiej i należących do innych mniejszości, o których słyszeliśmy.

Spotkaliśmy się w dniu wczorajszym. Pan dyrektor reprezentował mniejszość ukraińską. W szerszym gronie problemy i sprawy, dotyczące także innych mniejszości z terenu województwa podkarpackiego, zostały wypowiedziane. O to też chodzi, byśmy przy tak szacownym gremium jak parlamentarzyści Rzeczypospolitej Polskiej mogli o tych naszych problemach powiedzieć, ale nie możemy budować stanu zagrożenia, który sprawia, że przestajemy ze sobą rozmawiać, a zaczynamy wzajemnie na siebie patrzeć wilkiem, bo ktoś boi się kogoś innego, bo ktoś boi się wyjść na ulicę. Ze stolicy województwa słyszę takie sygnały, że Ukraińcy mieszkający w Przemyślu boją się Polaków, a Polacy mieszkający w Przemyślu Ukraińców.

Cóż może zrobić wojewoda? Sięgam po statystyki, drodzy państwo. Jakież są te statystyki? One były przywołane przez pana komendanta Policji. W województwie podkarpackim wszczęto 26,5 tys. postępowań przygotowawczych, w tym 42 postępowania o tzw. przestępstwa z nienawiści, a 19 dotyczyło przynależności narodowej lub etnicznej. Drodzy państwo, to jest promil, czyli statystyki nie potwierdzają tej obawy, która z tego miasta i z tego powiatu promieniuje.

Zatem, drodzy państwo, nie możemy budować wzajemnie strachu. To nie jest droga do pojednania i do zrozumienia. Musimy mówić o tym, co nas boli, szukać sposobu na to, ażeby wypowiedzieć, w którymś momencie – nie wiem, w którym – to, co może wymaga wyjaśnienia, ale też podejść ze zrozumieniem dla drugiej strony. Musimy wykazać wza-

jemnie dobrą wolę, bo tak naprawdę na tych naszych niesnaskach i na budowaniu wzajemnego zagrożenia będą korzystać inni, a nie, niestety, nasze dzieci.

Jeszcze może tylko finalnie powiem, wobec tych sygnałów, które tak napływają z różnych stron, że wspólnie z panem prezydentem próbujemy różne działania realizować, ażeby eliminować zagrożenie. Bardzo aktywnie Policja w tym uczestniczy. Doskonale państwo wiedzą, że każde wydarzenie, które jest organizowane przez mniejszość, wymaga dużego zaangażowania ze strony władz państwowych i samorządowych oraz ze strony Policji. Państwo zawsze na nasze wsparcie mogą liczyć. Ważne jest to, by wyjawić swoje zamiary. Czasami o nich nie wiemy. Wtedy trudno jest użyć aparatu państwowego do pomocy. No, bo jeśli dowiadujemy się z mediów, że doszło do incydentu, to cóż może zrobić Policja po fakcie?

Dlatego bardzo proszę o współpracę, zrozumienie i dobrą wolę. To jest podstawa do budowania porozumienia. Proszę, ażeby nie powodować wzrostu stanu napięcia. Ono nie służy nikomu. Proszę pamiętać, że sygnały, które dopływają do wojewody, są takie, że boją się w Przemyślu i Polacy, i Ukraińcy. Nie chciałabym tego. Drodzy państwo, doskonale wiecie, ilu waszych braci, Ukraińców, przyjeżdża do pracy do Polski. Czują się tutaj bardzo dobrze. Są bardzo dobrze oceniani. Dlaczego zatem Przemyśl i województwo podkarpackie mają się jawić jako ziemia niepożądana?

Wszyscy naprawdę budujemy nasz obraz. Odpowiedzialność za to, co dzisiaj robimy, będziemy ponosić w kolejnych pokoleniach. Wojewodę oceni historia. Struktury związku oceni historia. Władze samorządowe, te czy inne, także oceni historia. Zróbmy wszystko, byśmy mogli ze spokojem czekać na ten osąd historii. Bardzo dziękuję.

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Dziękuję pani wojewodzie. Panie pośle, oddaję panu teraz głos.

Poseł Antoni Duda (PiS):

Antoni Duda, poseł z Opolszczyzny.

Praktycznie pani wojewoda powiedziała prawie wszystko, co chciałem powiedzieć, ale tylko dodam, że tym, którzy prowokują wszelkiego rodzaju incydenty, zależy na tym, żeby te incydenty żyły. Jeżeli my je będziemy ciągle wyciągać, to one będą żyły. O to właśnie chodzi tym, którzy te incydenty prowokują. Dlatego apeluję, żebyśmy traktowali to jako incydent. Oczywiście, trzeba go osądzić, potępić, jeśli trzeba, to ukarać i tyle, koniec, zapomnieć, a budować wzajemne relacje.

Pan poseł Galla tu o tym wspomniał. Na Opolszczyźnie mieliśmy znakomitego pasterza, księdza arcybiskupa Nossola, który bardzo dbał właśnie o to pojednanie. Jak się pojawił napis na murze „Nossol, do Niemiec!", to ktoś dowcipnie, ale bardzo mądrze, dopisał: „Po sprzęt dla szpitali", czyli reakcja, która łagodzi, a jest trochę i dowcipna. To jest bardzo wskazane.

Apeluję do państwa o nienapędzanie, niewyciąganie ciągle incydentów: „A w 2016 to to, a w 2010 to to, a w 2007 to tamto". Minęło. Budujmy wzajemne relacje. Tu, rzeczywiście, praca z młodzieżą jest podstawą.

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Dziękuję bardzo, panie pośle. Ksiądz arcybiskup również na to wskazał, że widocznie komuś trzeciemu zależy na tym, aby nieustannie te dwie strony skłócać i tę nienawiść nakręcać.

Poseł Antoni Duda (PiS):

Na tym zależy szatanowi.

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Tego już ksiądz arcybiskup nie powiedział, ale szatan ma różne oblicza.

Teraz pan chciał zabrać głos, tak? Bardzo proszę.

Dyrygent Ukraińskiego Chóru Męskiego „Żurawli" Jarosław Wujcik:

Jarosław Wujcik, Związek Ukraińców w Polsce. Jestem dyrygentem Ukraińskiego Chóru Męskiego „Żurawli" działającego przy centrali warszawskiej związku.

Chciałem zwrócić uwagę na pewne rzeczy, które, oczywiście, pewnie państwo nieraz już słyszeli w rozmowach na temat finansowania kultury mniejszości. Jestem dyrygentem chóru od 2003 r. Odkąd pamiętam, a w chórze tym śpiewam od 1983 r., więc już bardzo długo, zawsze jest problem z finansowaniem chóru, konkretnie tego, ale podejrzewam i wiem, że również innych zespołów i innych przedsięwzięć kulturalnych naszej mniejszości.

Zawsze te fundusze są za małe. Oczywiście, to nie jest nic dziwnego, bo w Polsce w ogóle kultura jest niedofinansowana, więc to nie jest nic nowego, jednak tu dochodzi dodatkowy problem. Jest to problem dotyczący podpisywania umów i przekazywania pieniędzy, co się odbywa w skandalicznych terminach, bo mamy w tej chwili koniec miesiąca maja. Ponieważ nie ma możliwości, żeby mnie zatrudnić na etat, co uważam również za nienormalną sytuację, więc pracuję na umowę śmieciową, ale do dzisiaj pieniędzy nie mogę dostać dlatego, że do dzisiaj nie wszystkie formalności między ministerstwami a Związkiem Ukraińców w Polsce są dopełnione.

Co więcej, przez to, że mieszkamy tak jak mieszkamy, w rozproszeniu, w wyniku akcji „Wisła", członkowie naszego chóru zjeżdżają się z całej Polski. Z tych środków są m.in. finansowane koszty podróży członków chóru. Przez takie opóźnienia członkowie chóru de facto finansują swoją działalność. Nie są to małe pieniądze, ponieważ przejazd przez całą Polskę to są konkretne pieniądze. Wielu ludzi po prostu twierdzi, zwłaszcza młodych ludzi, którzy są na dorobku: „Nas na to nie stać". Nas po prostu na to nie stać. Prosiłbym, żeby jakoś spróbować na to zareagować.

Wiem, że sprawy finansowania dotyczą również Przemyśla, mniejszości działającej tutaj, w Przemyślu. Jest to brak środków, może brak jakiejś organizacji rozdawania tych środków. Tu może Igor z województwa…

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Proszę państwa, może tak powiem, bo w Sejmie mieliśmy jedno czy nawet dwa posiedzenia Komisji poświęcone zawieraniu umów i dotowaniu. Oczywiście, w tym roku zmieniły się zasady zawierania tych umów. Rzeczywiście, powstało zamieszanie. Pani dyrektor mogłaby o tym też wiele powiedzieć, bo można z jednej i z drugiej strony na to spojrzeć. Takie indywidualne problemy to można od razu do pani dyrektor kierować, która sobie to zapisze. Pani dyrektor…

Zastępca dyrektora departamentu MSWiA Teresa Karczmarek:

Czy to jest nasza dotacja?

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Jeżeli… Tak, tak.

Dyrygent Ukraińskiego Chóru Męskiego „Żurawli" Jarosław Wujcik:

Przepraszam. Chór „Żurawli" jest finansowany z dotacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. To znaczy my piszemy wspólnie…

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

A projekt złożyliście?

Dyrygent Ukraińskiego Chóru Męskiego „Żurawli" Jarosław Wujcik:

Projekt składa Związek Ukraińców w Polsce, ponieważ my jesteśmy zespołem związku, więc to idzie w ramach chórów i zespołów Związku Ukraińców w Polsce.

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Ale czy dotacja została wam przyznana?

Dyrygent Ukraińskiego Chóru Męskiego „Żurawli" Jarosław Wujcik:

Tak. Okrojona, niestety, jak wszystko.

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Okrojona, ale pieniędzy jeszcze nie ma?

Dyrygent Ukraińskiego Chóru Męskiego „Żurawli" Jarosław Wujcik:

Nie wiem, jak to jest. Być może teraz w maju to zostało już sfinalizowane. Nie wiem, ale…

Zastępca dyrektora departamentu MSWiA Teresa Karczmarek:

Na pewno.

Dyrygent Ukraińskiego Chóru Męskiego „Żurawli" Jarosław Wujcik:

Tak? No, to być może…

Zastępca dyrektora departamentu MSWiA Teresa Karczmarek:

Chyba, że umowa nie została odesłana, bo mamy około 80 umów nieodesłanych od różnych organizacji pozarządowych, nie tylko z mniejszości ukraińskiej, które przez półtora miesiąca, niestety, nie wróciły do Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji. Ponieważ monitujemy organizacje, wysyłamy maile, ze dwa albo może nawet trzy tygodnie temu już pracownicy naszego departamentu wysyłali maile o treści: „Proszę odesłać umowę albo zrezygnować z dotacji, bo inni czekają", więc jeżeli nie jest podpisana umowa albo nie dotarły pieniądze… Tak jak pani przewodnicząca powiedziała, rzeczywiście, na początku były różne problemy organizacyjne, z różnych powodów było opóźnienie, ale co najmniej od półtora miesiąca, może nawet już dwa miesiące… Przyczyna – nie mówię, że wina, ale przyczyna – leży po stronie organizacji pozarządowych, w związku z czym mogę mówić o konkretnych przypadkach, tylko muszę sobie odszukać dane. Ministerstwo nie przetrzymuje ani umów, ani pieniędzy. Podpisuję umowę w ciągu tego samego dnia, kiedy dostaję ją do ręki. Tego samego dnia, nawet jeżeli to jest noc. Tak pracujemy.

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Dziękuję bardzo, pani dyrektor.

Dyrygent Ukraińskiego Chóru Męskiego „Żurawli" Jarosław Wujcik:

Przepraszam, nie chciałbym, żeby… To nie jest mój problem. Nie wiem. Podałem swój przykład, ale to nie jest przykład jako problem sam w sobie. Problem jest globalny dlatego, że zawsze, odkąd pamiętam – jak mówię, od kiedy jestem dyrygentem chóru – ten początek roku wiąże się po prostu ze straszną biurokracją. Dopóki te pieniądze docierają do nas, mija dużo czasu. Za dużo.

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Tak. Jako Komisja również postulowaliśmy, że jeżeli są wykonywane z roku na rok jakieś zadania stałe, żeby pieniądze były przyznawane wcześniej i umowy zawierane, ale to dopiero będzie powołany taki komitet, prawda? Chodzi o to, czy takie zadania stałe mogą być finansowane wcześniej.

Zastępca dyrektora departamentu MSWiA Teresa Karczmarek:

Nie jest wykluczone…

Dyrygent Ukraińskiego Chóru Męskiego „Żurawli" Jarosław Wujcik:

A czym nasz chór się zajmuje, mogą państwo posłuchać, bo dzisiaj u pana arcybiskupa dostaliście naszą płytę.

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Aha. Dziękuję. Myślę, że tu od razu można po prostu do departamentu kierować wszelkie takie sprawy.

Proszę państwa, nasze posiedzenie dobiega końca. Bardzo serdecznie chciałam wszystkim podziękować. Chciałam podziękować władzom województwa, które nas tak serdecznie przyjęły. Pani wojewoda znalazła czas, żeby być z nami – można powiedzieć – wszędzie. Władzom miasta chciałam podziękować, Policji i wszystkim, oczywiście, organizacjom ukraińskim, mieszkańcom Przemyśla, którzy dzisiaj nas tutaj zaszczycili. Tak jak powiedziałam, te wasze problemy i temat mniejszości ukraińskiej na pewno się nie kończą na dzisiejszym posiedzeniu. Na pewno będziemy rozmawiali jeszcze na ten temat częściej. Myślę, pani wojewodo, że to będą coraz lepsze wieści, prawda? Jeszcze jedno zdanie?. Okej.

Zastępca dyrektora departamentu MSWiA Teresa Karczmarek:

Bardzo dziękuję. Nawiązując do tego, o czym pan powiedział, że jest mało pieniędzy, że dotacja obcięta itd., nigdy nie będzie pełnej sumy, bo kołdra jest krótka. Ani nie było jej 5 lat temu, ani 10, ani nie będzie jej za 20 lat. Pieniędzy mamy tyle, ile mamy. Ani mój departament, ani moje ministerstwo nie mają wpływu na to, ile tych pieniędzy zostanie przeznaczonych na wszystkie mniejszości. Dobrze byłoby podzielić je w miarę sprawiedliwie. Nie mówię, że równo, ale w miarę sprawiedliwie w stosunku do potrzeb, może – nie wiem – parytetów, jeśli chodzi o liczbę osób w danej mniejszości. Od bardzo dawna, odkąd zaczęłam się problemem zajmować, apeluję do wszystkich mniejszości, aby zechciały czynnie uczestniczyć w podziale pieniędzy, bo to jest problemem. Jak dzielić? Komu dać więcej, komu dać mniej?

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Pani dyrektor, to jest naprawdę…

Zastępca dyrektora departamentu MSWiA Teresa Karczmarek:

Który projekt jest lepszy? Zachęcam do tego. Teraz, żeby nie przeciągać, dziękuję bardzo, a panu służę wyjaśnieniami.

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Jedno zdanie, tak?

Główny specjalista kontroli państwowej Delegatury w Rzeszowie Najwyższej Izby Kontroli Dagmara Mazurkiewicz-Karasińska:

Jedno zdanie. Nazywam się Dagmara Mazurkiewicz. Reprezentuję Najwyższą Izbę Kontroli. Delegatura w Rzeszowie.

W nawiązaniu do dyskusji na temat mniejszości romskiej, która miała miejsce w dniu wczorajszym, w imieniu pana dyrektora chciałam poinformować, że informacja na ten temat właśnie ukazała się w dniu wczorajszym. Jest na naszej stronie internetowej. Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do lektury. Na pewno zajmiemy się innymi problemami i zagadnieniami w kwestii mniejszości narodowych. Dziękuję uprzejmie.

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Dziękuję za tę informację. Wszystkim państwu posłom, którzy dzisiaj byli na wyjazdowym posiedzeniu bardzo serdecznie dziękuję za udział.

Przewodnicząca zarządu Oddziału w Przemyślu Związku Ukraińców w Polsce Maria Tucka:

Przepraszam. Ze swej strony również chciałam podziękować państwu za tak liczne przybycie i zainteresowanie się naszymi problemami. Chciałam również wręczyć państwu skromny prezent – owoc pracy naszych dzieci i naszego zespołu „Krajka”, który w ubiegłym roku otrzymał nagrodę za swój debiutancki dysk. W tej chwili już mamy drugi dysk z autentycznymi pieśniami ukraińskimi z Podkarpacia „Krajka w domu”, abyśmy czuli się tutaj jak u siebie w domu. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Pani przewodnicząca, pani też szczególnie dziękuję za przyjęcie nas w tak pięknym Domu Ukraińskim. Życzymy wam, aby on dalej piękniał i dalej się rozwijał. Dziękuję państwu.